

Pytają robotnicy władzę: czy stać nas w kryzysie na marnowanie narzędzi, materiału?

Są to może drobne sprawy, ale robotników z ZM naprawdę irytują. Tym bardziej, że nie nie zapowiada, aby było lepiej.

Mówiono o tym na konferencji sprawozdawczej, mówiono w redakcji.

— Ludzie by chcieli tej reformy — powie STANISŁAW MARKIEWICZ, robotnik z Wydziału Konstrukcji Stalowych. — Zobacz — mówią do mnie — przychodzi jakaś blacha i z niej trzeba wypalić tylko jeden kołnier. Reszta do kosza. A więc sprawa oszczędności. Na przykład do wypalenia tego jednego kołnierza pobiera się z magazynu cały arkusz blachy, z której tylko 10 proc. zużywa się na jego wykonanie. A reszta? Reszty magazyn nie przyjmie jako zużyciu. Najczęściej przy robieniu porządków przepala się — tę resztę — na kawałki i jako złom wędruje dobra blacha na stalownię czy wielkie piece.

Czy nas na to stać?

— Czy nie da się tak opracować technologii, ażeby robić styki? — pyta Markiewicz, sugerując technologowi, który opracowuje technologię na wykonanie tego zadania, by zastosować metodę „stykowania”, a więc wypalania kołnierza z segmentów. Utrudni to pracę; bo trzeba będzie spawać segmenty. Wydłuży się czas wykonania, ale... jakież będą oszczędności materiałowe?!

— Straci się na tym tysiąc złotych, a zaoszczędzi 30 tys. — mówi jeden z robotników. Wiedzą o tym mistrzowie, chodzą do konstruktorów, ci nanoszą poprawki, technolog dokłada czas...

Z innej beczki. Tym razem niepoprawne wręcz niszczenie narzędzi przy ich ciągłym braku.

— Odnosiłem z wielu tylko trzy przykłady — mówi JÓZEF DRUZGAŁA, starszy mistrz Oddziału M-3 — trzy numery zleceń: 2067 nr zlecenia na wykonanie ogniwa dla Aglomerowni, nr zlecenia 6575 na wykonanie leju dla Wielkich Pieców i nr 3430 na wykonanie wkładek dla Siłowni. Przy wykonaniu tych zleceń tracimy ogromną liczbę narzędzi skrawających ze względu na skład chemiczny i jakość odlewów.

OGNIWA. Są odlewane ze staliwa w formach piaskowych. Robi je nasza odlewnia, która też ma kłopoty, ale fakt jest faktem: odlewy są złe jakościowo. Zła jakość odlania (piasek tyczy się ze staliwem, co utrudnia obróbkę skrawaniem) powoduje nad-
CIĄG DALESZY NA STR. 4

ty
god
nik

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 12 (1456)

1985-03-22

Cena 5 zł



Krakowska-Sprawozdawcza

(B) W ubiegłą sobotę obradowała Konferencja Sprawozdawcza 64-tysięcznej krakowskiej organizacji partyjnej. Wobec bardzo szerokiego zrelacjonowania obrad przez prasę codzienną, radio i TV, ograniczamy się jedynie z kronikarskiego obowiązku do kilku informacji o tym — nie tylko politycznie — ważnym wydarzeniu.

Na obrady przybyło 26 delegatów hutniczej organizacji partyjnej. W dyskusji uczestniczył pierwszy sekretarz KZ PZPR z ZH — Jan Koprowski, zaś członek egzekutywy KK sekretarz KF PZPR — Stanisław Korzeń złożył swoje planowane na forum konferencji wystąpienie — do protokołu.

Dzielnicową organizację partyjną reprezentowało na krakowskim partyjnym forum 34 delegatów. W czasie dyskusji z tego grona zabrał głos Zbigniew Starzak.

Na zdjęciu delegaci-uczestnicy konferencji z KM HiL w czasie obrad.
Fot. Otto Link

Czarne dni poza nami?

Dwa kalekie miesiące — styczeń i luty — roku 1985 w produkcji. Kalekie w pracy hutniczej elektrowni. „Strzelaly” jeden za drugim kotły, „padała” produkcja. Skutki awarii w Siłowni poważne, długo przyjdzie je nadrobić. Przyczyną badań specjalny zespół ds. analizy pracy Siłowni powołany poleceniem służbowym nr 3 DN KM HiL z 14 stycznia 1985 r. O tym, co stwierdził zespół i jakie działania podjęto, by uniknąć w przyszłości podobnych niespodzianek, rozmawiam z dyrektorem ds. technicznych — Adamem KOTULĄ.

— Panie dyrektorze, 15 lutego zespół miał zakończyć pracę. Czy zakończył, bo cicho jakoś wokół tematu, a jeżeli tak, to co stwierdzili jego członkowie, chodzi mi tu głównie o analizę przy-

czyn awaryjnej pracy Siłowni w grudniu 1984 r. i styczniu 1985 r.?

— Zespół nie zakończył pracy z zapowiedzianym terminie z uwagi na fakt
CIĄG DALESZY NA STR. 4

Przedstawicielstwo KM HiL w stolicy

(B) Ostatnio utworzone zostało przedstawicielstwo KM HiL w Warszawie. 3-osobowa reprezentacja pod kierownictwem dyrektora mgr. JERZEGO WAŁAZIŃSKIEGO spełnia wielorakie funkcje. Do najważniejszych należy załatwianie spraw w instytucjach centralnych i organie założycielskim, kontakt z przedsiębiorstwami handlu zagranicznego, a ponadto przyjmowanie delegacji, których zakres problemów może być załatwiony przez delegaturę. Przedstawicielstwo jest wielojęzyczne oraz wyposażone w samochód, z którego korzystają w razie potrzeby delegowani do Warszawy pracownicy KM HiL. Adres: ul. Wiśniowa 27

Już piętnasty rok, w świętek, piątek i niedzielę, pracuje jako dozorczy w os. Szkolnym 14. Nawykła już do tej pracy, ciesząc się jak najlepszą opinią zarówno administracji, jak i mieszkańców tego bloku. Ma pod swoją opieką 4719 metrów kwadratowych powierzchni eksploatacyjnej, z czego więcej niż połowa to te-

Pod nieustanną obserwacją

reny zielone. Mam do obsłużenia — opowiada TEODOZJA SUROWIEC — 7 klatek, a ponadto w „moim” bloku mieści się pięć sklepów m.in. Pewex. Codziennie trzeba wstawać około wpół do piątej rano i przed piątą zacząć sprzątać. Teren wokół bloku musi być czysty na godzinę szóstą. Później pozostaje posprzątać klatki schodowych, skweru, chodników, uliczki osiedlowej itp. Bardzo trudna sytuacja była podczas tegorocznej ostrej, mroźnej i śnieżnej zimy. Sama nie zdolałabym uporać się ze śniegiem, z pomocą przychodził mi mąż, zięć i niekiedy córka. Nie zdarzyło mi się jeszcze otrzysnąć nagany, natomiast kilka nagród miałam przyjemność dostać. Moja podstawowa pensja wynosi 10,5 tys. złotych, do tego dochodzi, jeżeli się
CIĄG DALESZY NA STR. 6—7

Walny Zjazd Oddziału PTTK w Kombinacie HiL



Najlepiej służyć hutniczej załodze

Dużym wydarzeniem w życiu liczącej 3.500 członków hutniczej organizacji PTTK był obradujący w dniu 14 marca Walny Zjazd Oddziału PTTK Kombinatu HiL. Gościliśmy na Zjeździe, co odnotowuję ze szczególną satysfakcją, jako dobry znak na przyszłość, liczne grono młodych ludzi. Te nowe twarze wśród delegatów zwiastują odmłodzenie organizacji, która nie miała dotąd zbyt obfitego narybku, są również dobrym zwiastunem na przyszłość.

Zadziwiła także niezwykle wysoka frekwencja: na 83 delegatów wybranych poprzednio w kołach i klubach PTTK, udział w obradach wzięło 73. Władze na Zjeździe reprezentowali: przewodniczący komisji kół i oddziałów zakładowych Zarządu Głównego PTTK mgr Henryk Białczyński, przewodniczący Zarządu Woje-

wódzkiego PTTK w Krakowie mgr Stanisław Pawlicki, członek Prezydium KTG ZG PTTK Wiesław Wójcik, zast. dyrektora Wydz. Kultury Fizycznej Sportu i Turystyki mgr Wacław Waliński, przedstawiciel KF PZPR HiL dr inż. Stanisław Gancarczyk i zast. dyrektora ds. pracowniczych mgr Tadeusz Staniec.

CIĄG DALESZY NA STR. 9

Białe niedziele

Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2 organizuje począwszy od tej niedzieli — białe niedziele. 24 marca w osiedlach: Branice, Wolica, Wyciąże, Kościelniki w obiektach szkół podstawowych zostaną urządzone gabinety lekarskie. Przyjmować będą specjaliści: internista, stomatolog, pediatra, laryngolog, neurolog, okulista i dermatolog. Będzie również możliwość wykonania zdjęć rentgenowskich.

Lekarze pracę rozpoczną o godzinie 10.

KONFERENCJE SPRAWOZDAWCZE KOMITETÓW ZAKŁADOWYCH PZPR

Partia ta sama, ale nie taka sama

20 marca odbyła się Konferencja Sprawozdawcza KZ PZPR Zakładu Wielkopiecowego. Wśród zaproszonych gości m.in.: członek KC PZPR, I sekretarz KF PZPR HiL — Kazimierz Miniur, dyrektor ds. produkcji — Janusz Razowski i przewodniczący DRN — Tadeusz Cisowski.

Delegacji minął ciszy uczcili pamięć zmarłego — Jana Szybowskiego.

Dziewięciu towarzyszy odznaczonych zostało medalami 40-lecia Polskiej Ludowej. Aktu dekoracji dokonali: I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz i I sekretarz KF Kazimierz Miniur.

CIĄG DALESZY NA STR. 3

Chłodne wypowiedzi na „Goracej”

W czwartek, 14 marca, w Walcowni Gorącej Slabów i Blach obradowała Konferencja Sprawozdawcza KZ PZPR. Gośćmi walcowników byli: sekretarz KF PZPR HiL Wacław Morawski, dyrektor produkcji Janusz Razowski oraz zastępca kierownika ekonomicznego KK PZPR Stanisław Juszcak. W trakcie obrad czterem osobom wręczono legitymacje kandydackie i członkowskie PZPR.
CIĄG DALESZY NA STR. 2



Chłodne wypowiedzi na „Gorącej”

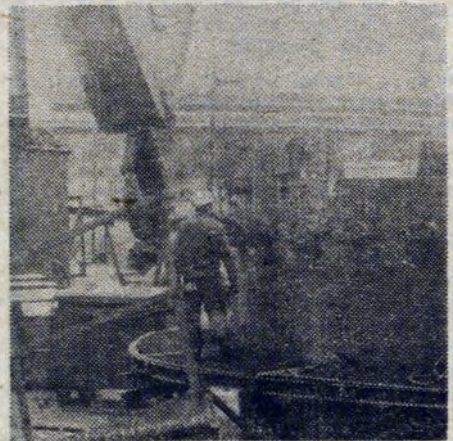
CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Jako pierwszy zabrał głos prowadzący obrady I sekretarz KZ PZPR ZG Bogdan Michałkiewicz. Przedstawił on referat sprawozdawczy, podsumowujący dotychczasową pracę obecnego składu Komitetu Zakładowego. Bogdan Michałkiewicz w swoim wystąpieniu nie ograniczył się tylko do spraw swojego zakładu, poruszył istotne problemy, dotyczące wszystkich Polaków. Przypomniał okres powojenny — walkę o wprowadzenie i utrzymanie władzy ludowej. Podkreślił, że wejście Polski na drogę budowy socjalizmu podniosło i utrwaliło rangę naszego kraju na arenie międzynarodowej. Powiedział również, że wszyscy powinniśmy zadać sobie pytanie — jak rozszerzyć porozumienie narodowe? I znaleźć na to pytanie odpowiedź.

Kierownik walcowni gorącej Józef Kowalczyk przedstawił problematykę produkcyjną swojego zakładu. Podkreślił, że zadania 1984 roku zostały wykonane, a nawet przekroczone. Efekty produkcyjne 1984 roku były dużo korzystniejsze niż rok wcześniej. Według kierownika Józefa Kowalczyka zadaniem pierwszoplanowym dla załogi ZG powinno się stać zmniejszenie zużycia oleju. Zaniepokoił się ciągłym spadkiem zatrudnienia w swoim zakładzie. Sytuacja taka istnieje nieprzerwanie od 1980 roku i obecnie staje się krytyczna. W walcowni gorącej pracuje teraz o 580 osób mniej niż w 1980 roku. Kierownictwo zakładu zmuszone jest zatrudniać okresowo pracowników innych firm.

Franciszek Stega, prezes NSZZ ZG, mówił o tym, że nie ma stosunku podległości ani nadrzędności we wzajemnych kontaktach pomiędzy organizacją partyjną i związkami. W walcowni gorącej aktywnie pracuje 668 związkowców, a liczba ta stale rośnie. Odrodzony ruch związkowy powinien kształtować świadomość o wspólnej odpowiedzialności za losy nas wszystkich. Prezes stwierdził, że najważniejsze problemy załogi ZG, a więc i związków zawodowych w tym zakładzie, to rozbudowa i adaptacja szatni, a następnie stołówki.

Następnie głos zabrał przewodniczący ZZ ZSMP ZG Eugeniusz Halo. Powiedział, że problem mieszkaniowy nie



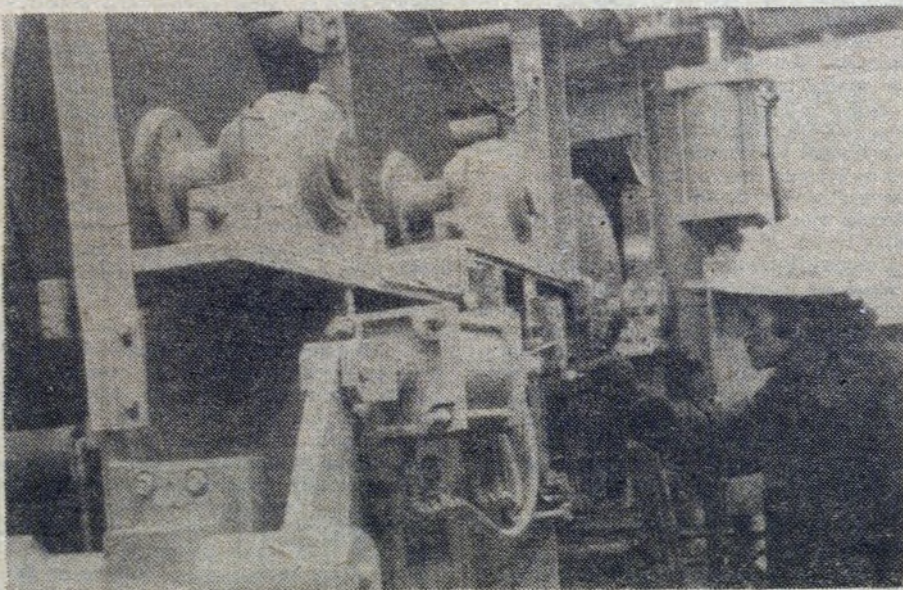
KONFERENCJE SPRAWOZDAWCZE KOMITETÓW ZAKŁADOWYCH PZPR

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

jest właściwie rozwiązywany w kombinacie, oczywiście z punktu widzenia młodego pokolenia. Mieszkania własnościowe według niego nie są najlepszym rozwiązaniem — przecież młody człowiek, który ma już żonę i dzieci na utrzymaniu, nie zarobi więcej niż 25 tysięcy zł. A przecież sama tylko żywność dla takiej rodziny kosztuje miesięcznie co najmniej 15 tys. zł. Eugeniusz Halo twierdzi, że młodego pracownika kombinatu nie stać na mieszkanie własnościowe. Według niego mieszkania powinny być zakładowe lub służbowe, nazwa nie jest tutaj ważna. Jest oczywiste w obecnej sytuacji kadrowej kombinatu, że pracownika trzeba w jakiś sposób poprzez mieszkanie związać z hutą, ale nie powinno to być — jak stwierdził przewodniczący zakładowej organizacji ZSMP — mieszkanie własnościowe.

Wypowiedź młodzieżowca została bardzo szybko „zaatakowana” przez Jana Nowaka, który powiedział, że młodzież jest rozpieszczona. Przecież wszystko teraz jest właśnie dla młodych — lodówki, pralki, itp., wszystko na kredyty MM. Starsi ludzie nie mogą niczego kupić. Młodzi bez przerwy tylko narzekają i „placzą” nad sobą, żądając jednocześnie z dnia na dzień coraz więcej. Gdyby jeszcze ci młodzi chcieli tak pracować, jak ich rodzice...

Bolesław Cora skrytykował postawę niektórych członków partii. Członkiem partii powinno się być wszędzie, nie tylko na konferencji czy zebraniu, ale także w tramwaju, w szatni, na ulicy wśród ludzi. Dopóki nie będą wszyscy w tej samej partii „silni wewnątrz”, dopóty partia jako całość nie będzie silna swoją jednością, odporna na ciosy z zewnątrz. Nawiązał Bolesław Cora także do wcześniejszej wypowiedzi szefa ZSMP. Powiedział: młodzież ma o-



becnie za dobrze, nic z siebie nie daje, i co dziwne, nic z siebie nie musi dawać.

Z braku miejsca nie mogę dokładnie omówić wszystkich głosów, które padły w dyskusji. Oprócz wymienionych wyżej głos zabrali jeszcze: Tadeusz Dziuba, Edward Herod, Apolinary Polak i Zbigniew Grzaba.

Na zakończenie wystąpili w kolejności sekretarz KF PZPR Wacław Morawski i dyrektor produkcji kombinatu Janusz Razowski. Wacław Morawski bardzo chwalił działalność komitetu partii w walcowni gorącej. Zartował, że właśnie od walcowników Komitet Fabryczny ma najwięcej zadań i pracy, najwięcej „kłopotów”. Podzielił się ze wszystkimi zebranymi swoim spostrzeżeniem, że za mało w dyskusji było spraw dotyczących samej partii. Nie wolno zapominać o tym — powiedział — że agitację partyjną trzeba robić nie tam, gdzie upartynienie załogi jest wysokie, dochodzące do 75 procent, ale tam, gdzie partyjnych jest bardzo mało, np. 2-5 procent.

Dyrektor Janusz Razowski (jako jedyny na sali miał wpiętą w kłapę marynarki wprowadzoną niedawno w kombinacie „wizytówkę”) zapytał, co jest lepsze: nakaz czy samodzielność? Głos z sali — samodzielność. A właśnie, problem w tym, czy potrafimy być samodzielni, czy dobrze rozumiemy reformę gospodarczą. My tutaj w kombinacie jesteśmy tak złożonym organizmem, że nie ma takiego systemu, który mógłby rozwiązać u nas problem motywacji.

Konferencja przyjęła aneks do Uchwały i wnioski z dyskusji, których realizacja posłuży dalszemu doskonaleniu w pracy organizacji partyjnej ZG.

(K)

Referat wprowadzający do dyskusji, a będący sprawozdaniem z działalności Plenum i Egzekutywy za okres od XI 1983 r. do III 1985 r., wygłosił I sekretarz KZ PZPR ZS — Tadeusz Boćniewicz. Powiedział on m.in., że partia jest ta sama, ale nie taka sama. Umocniła się ideologicznie. Na 1818 zatrudnionych w ZS — zakładowa organizacja partyjna liczy 299 towarzyszy (członków i kandydatów). W okresie sprawozdawczym przyjęto w jej szereg 5 kandydatów. Za bierną postawę skreślono z listy członków pięciu towarzyszy. Zwrócił też uwagę na aktywność w pracy komisji z wyjątkiem Komisji Ekonomicznej i Organizacyjnej. Stwierdził, iż zdały egzamin nowe

formy pracy partyjnej, jak choćby powołanie i działalność zespołu ds. rozmów z kadrą — dozorem.

Za cel najważniejszy w pracy w drugiej połowie kadencji uznał umacnianie i pogłębianie wiedzy ideologicznej członków poczynając od grup partyjnych poprzez OOP i POP, poprzez choćby modyfikację szkoleń partyjnych. Poinformował również delegatów, że nie wszyscy członkowie partii w ZS są członkami organizacji związkowej.

O wynikach ekonomicznych Zakładu mówił jego kierownik — Stanisław Czosnyka, stwierdzając, iż osiągnięcia produkcyjne roku 1984 były lepsze od uzyskanych w roku 1983 i zamknęły się zyskiem — jeszcze nie zweryfikowanym — 808 mln zł. Wyprodukowano w ubiegłym roku więcej o 21 tys. ton surowki, niż zakładał to plan i o 3,5 proc. lepszej jakościowo niż w 1983 r. Występują jednak nadal braki w zatrudnieniu. Place w ZS wzrosły średnio o 8839 zł. Średnia płaca wynosi obecnie 24 tys. 800 zł. Mniej optymistycznie mówił kierownik o pracy zakładu w pierwszych miesiącach tego roku. Zła praca Siłowni, ostra zima, ograniczenia gazu to dziś niedobór w stosunku do planu ponad 200 tys. ton surowki i 130 tys. ton spieku. By odrobić zaległości, Wielkie Piece pracować muszą rytmicznie.

Temat odrabiania zaległości powracał w dyskusji jak bumerang, bo sprawa to bodaj obecnie dla partyjnych najważniejsza.

Wy zdecydujecie o tym, czy huta nadrobi straty. Może być świetnie do odrabiania strat przygotowana stalownia, ale nie będzie stali, gdy nie będzie surowki. Jest to jedno z większych zadań partyjnych stojących przed wami — powiedział dyrektor J. RAZOWSKI.

By wyprodukować do końca roku 160 tys. ton surowki więcej, należy na dobę produkować nie jak dotąd 11 tys. ton, ale 11 tys. 700 ton. Jest wiele uwarunkowań, potrzeba ram do tego dużo dobrego jakościowo spieku. Tymczasem obie spiekalnie stoją kiepsko z marcowym planem. — Szanowni spiekalnicy — zima się skończyła, należy wzmoć dyscyplinę technologiczną i zlikwidować niedociągnięcia organiza-



Partia ta sama, ale nie taka sama

cyjne, których macie sporo — apeluje zastępca kierownika zakładu dr RYSZARD ŁUCZYŃSKI. — Jest obawa, jak pracować będą Wielkie Piece. Jeżeli zmienią się parametry kotła, on nawet zamiera. Nadal odczuwają skutki ciężkiej zimy kotły nr. 1, 3, 4 — popękały sklepienia — informuje ROMAN FORTUNA. — Pękają też pancerce. Kierownik Wielkich Pieców prosi o spowodowanie dostaw gazu ziemnego informując, że nawet przy 1-stopniowym ograniczeniu piece są go pozabawione. Trzeba wyegzekwować terminowość napraw nagrzewnic. Szwan-kuje kolej — trzeba pomóc Zakładowi Transportu. Jeżeli te uwarunkowania zostaną spełnione, cel nadrabiania strat jest osiągalny.

O nieustająco niesprawnych mostach przeładunkowych, o ich za długo trwających remontach, a tym samym wpływie na wyniki produkcyjne mówił ANDRZEJ DROŹDZ, proponując, by remonty mostu robiły własne służby HIL (dotąd Mostostal) w cyklu dobowym.

Sprawy wewnątrzpartyjne.

ZBIGNIEW TYMOWICZ — przewodniczący Komisji Rewizyjnej — zdał relację z przeprowadzonej kontroli w POP S1, S2, S3, S4. Kontrolowano przydział zadań partyjnych dla poszczególnych członków oraz zliczenie z tych zadań: z terminowego odbywania zebrań POP i OOP oraz realizacji uchwał i wniosków, a także prawidłowości prowadzonych dokumentacji. Stwierdzono słabe przydzielanie zadań partyjnych w POP S1 i S2, braki w dokumentacji z zebrań i posiedzeń Egzekutyw, częściowy brak dokumentacji realizacji podjętych wniosków i uchwał w POP S1. W pozostałych POP — wyniki kontroli były zadowalające. Komisja zleciła wykonanie tych zadań i zapowiedziała powtórna kontrolę w maju br.

Grupa partyjna nie robi wielkiej polityki, ale ma poprzez swoje działania poważny wpływ na wielką politykę. Tymczasem postawa członków naszej organizacji jest różna. Nielicznych stać na walkę o autorytet partii, są tacy, którzy się wola nie wychylać, i tacy, którzy by chętnie partyjnymi nie byli, ale moda na oddawanie legitymacji minęła. Wnioskuje, by problem grup partyjnych znalazł się w centrum uwagi — JANUSZ LEWANDOWSKI.

O mobilności partii i konsekwencji w działaniu mówił delegat JÓZEF GAJEWICZ. Powiedział m.in.:

— Z dostępnych nam analiz i ocen wynika, że część społeczeństwa polskiego jest obojętna produkcyjnie. Nie wszyscy pracują „na pełny zegar”. Na ile my jesteśmy w stanie uruchomić te siły społeczne? Jak zdobyć mobilność w partii? By była tak silna i by była stać na wtarcenie do realizacji wspólnych celów tych stojących z boku. Siła partii to siła każdego z nas i taka jest partia, jakim jest każdy jej członek. Mówił też o konflikcie Kościół — państwo, o antypolskiej polityce NATO.

Przyjęto aneks do Uchwały, który wytyczył dalsze cele do realizacji dla tej organizacji partyjnej.

Informację z tej konferencji chciałabym zakończyć stwierdzeniem jednego z delegatów: niech się ściera ją poglądy, a zwyciężają nasze racje. (Jdz)

miernie ścieranie narzędzia skrawającego. Robimy dużo takich odlewów — cały lańcuch — kilkadziesiąt sztuk. W 8 godzinach frezer zużywa mniej więcej 30—40 płytek węglików spiekanych. Cena jednej płytki — 275 zł.

Problem w tym, że kiedyś otrzymywaliśmy około 3 tys. sztuk płytek w kwartale. Dziś około — 300. Czy opłaca nam się robić ogniwa? Musimy je wytwarzać, gdyż są potrzebne Aglomerowni. Wyjście — robić lepsze odlewy.

LEJE. Robimy je dla Wielkich Pieców. Do każdego sklepienia jeden. Jak jest pięć zamknięć, robimy ich pięć. Wykonujemy je ze stopu trudnego do obróbki na tokarce karuzelowej. Był czas, że naddatek miał 5 mm. Dziś ma do 25 mm. Przy likwidowaniu naddatku jednego leja zużywamy od kilku do kilkunastu noży tokarskich. Jeden noż kosztuje powyżej 420 zł. Można by zaoszczędzić liczbę zużytych noży tokarskich, gdyby w Oddziale Odlewów naddatek opalali do określonej wysokości tych 5 mm palnikiem lub luncem. Zaoszczędzilibyśmy nie tylko narzędzia, ale i czas. A tak nieustające kłótnie. Kiedyś likwidowaliśmy taki naddatek w czasie 20 godzin, dziś

Czy nas na to stać?

dochodzi i do 40 godzin. I nie w tym rzecz, ale w tym, że narzędzi mało i je niszczy.

W-80 też daje nam popalić. Robimy dla nich zlecenia ze stali stopowych. Chłonność narzędzi niesamowita, a o trzymujemy ich coraz mniej. Na przykład wkładki dla Siłowni. Odlew ze stali stopowej nie da się opalać i trzeba nadlewy obcinać na tokarkach. Trudności w obróbce występują ze względu na gatunek stali i brak możliwości doboru odpowiednich noży, ponieważ ich nie otrzymujemy. Mordujemy więc odlew przeróżnymi sposobami. Zamiast na tokarce robimy go na przykład na frezarce uniwersalnej, bo jest tam możliwość zastosowania głowicy wielostrzałowej. Istnieje więc możliwość odcięcia nadlewu, ale też i... zużycia głowicy, która kiedyś kosztowała od 4 tys. do 6 tys. zł. Mamy problem, bo brakuje głowic do frezarek, a do tokarek odpowiednich noży. Nie ma frezów dwupiórkowych w przedziale 20—30 mm oraz płytek z węglików spiekanych w różnych asortymentach bo do każdego gatunku stali należy dobrać odpowiedni rodzaj płytki.

Podobnie z tarczami szlifierskimi. Jak dostanę stal chromoniklową albo St-3 lub St-45, to do każdego gatunku stali powinienem mieć inną gatunkowo tarczę szlifierską. A ponieważ ich nie ma, używamy te, które są i tak w kółko.

Czy nas na to stać? Ile uzbierałoby się podobnych przykładów? Prosimy czytelników o sygnalizowanie nam podobnych przypadków marnotrawstwa. (j. dz.)

Czarne dni poza nami?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

utworzenia i równoczesnego działania z zespołem międzyresortowym — powołanym przez wicepremiera Szalaję.

— Pracowały więc dwa zespoły: jeden wewnętrzny powołany przez DN który pracował pod przewodnictwem dyrektora ds. produkcji — Janusza Razowskiego i drugi, międzyresortowy, któremu przewodniczył wiceminister Andrzej Ruszkarski. Pierwszy badał przyczyny awarii, drugi szukał możliwości poprawy pracy Siłowni.

— Tak. Postanowiono też, aby wnioski i harmonogramy działań obu tych zespołów opracować wspólnie w formie polecenia służbowego dyrektora naczelnego kombinatu. Takie polecenie zostało opracowane. W nim w sposób bardzo szczegółowy ustalono odpowiedzialnych za zaopatrzenie w materiały i części zamienne dla potrzeb Siłowni, za zagwarantowanie niezbędnego potencjału wykonawczego własnego i z przedsiębiorstw resortu energetyki, a także odpowiedzialnych za dotrzymywanie ustalonych harmonogramów prac — terminów.

— Wróćmy jednak do przyczyn awaryjnej pracy Siłowni...

— Trudno wymienić po kolei wszystkie, gdyż było ich niemało, o czym świadczy choćby protokół zespołu ds. analizy pracy Siłowni, który przybrał formę książki. Według ważności wymienilibym przede wszystkim niewykonanie pełnego zakresu remontów kotłów z wymianą podstawowych części, m.in. zespołów ciśnieniowych w ostatnich latach. Druga przyczyna — to podanie zakwaszonej wody, 2 stycznia br., w czasie regeneracji wymiennika kationowego. Skutki tego były istotne, choć nie można było ustalić w sposób jednoznaczny ich wpływu na uszkodzenia wewnętrznej instalacji kotłowej. To stężenie kwasu wystarczyło jednak na pewno do rozpuszczenia warstw ochronnych wewnętrznych ścian rur kotłowych. Ostatnią nie mniej ważną przyczyną to duża liczba odchodzących z Siłowni wysokokwalifikowanych pracowników, co z uwagi na specyfikę tego zakładu jest stratą nie do nadrobienia ad hoc. Jest to przecież zakład typu energetycznego i znalezienie nowych chętnych do podjęcia pracy lub wyuczenie nowych w warunkach kombinatu jest sprawą niezwykle trudną, niejednokrotnie niemożliwą. A to spowodowało obniżenie poziomu kwalifikacji załogi, o „wyrwę”, której nie ma kim obecnie zastąpić.

— Kto za to odpowiada? Czy są winni?

— Zespół powołany ustalił winnych, odpowiedzialnych bezpośrednio i pośrednio, począwszy od dyrektorów w dół. Zastosowano też kary od odwołania z zajmowanych stanowisk poprzez nagany i niższe kary określone Kodeksem pracy. O ważniejszych zmianach personalnych informował już „GNH”.

— Różnie komentowano przedostanie się kwasu solnego do instalacji kotłowych. Co stwierdziła komisja?

— Było to zaniedbanie obowiązków służbowych przez odpowiedzialnego pracownika, który nie domknął do końca zasuwę oddziałającą z chwilą uruchomienia pomp. Jest to rutynowe działanie. Kwas przez pozostawioną szczelinę przedostał się do instalacji kotłowej. Pracownik ten odwołany został ze stanowiska i przesunięty na niższe zaszerowane. Odwołani ze stanowisk zostali też mistrz i brygadziści.

— Na konferencji sprawozdawczej w ZM powiedział pan, że tego lata wyremontowanych zostanie 7 kotłów. Czy to nie utopia?

— W planowaniu i realizacji należy stawiać sobie ambitne cele. Liczę się co prawda z wydłużeniem kampanii remontowej, ale zapowiedziane remonty siedmiu kotłów muszą być wykonane.

— Co nam dała praca tej komisji międzyresortowej? Czy wnioski, do jakich komisja doszła, urealniali się, będzie to konkretna pomoc, która w efekcie przyczyni się do doprowadzenia do pełnej sprawności eksploatacyjnej obiektów energetycznych w KM HiL? Wszak zdani tylko na własne siły nie bardzo radziliśmy sobie z problemem Siłowni.

— Wierzę w konkretną pomoc. Efektem prac zespołu międzyresortowego były choćby ustalenia w sprawie działań niezbędnych dla zapewnienia pełnej sprawności eksploatacyjnej obiektów energetycznych HiL, ustalenia zatwierdzone do realizacji przez wiceprezesa Rady Ministrów, który zobowiązał zespół do kontynuowania działalności do końca 1985 r. celem sprawnego koordynowania oraz kontroli realizacji przyjętych ustaleń. Zobowiązał również przewodniczącego zespołu do informowania, po zakończeniu każdego kwartału, o stopniu realizacji ustaleń, zobowiązując jednocześnie ministra górnictwa i energetyki, ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, ministra gospodarki materiałowej, ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego do pełnej i terminowej realizacji zadań na rzecz Siłowni krakowskiego kombinatu.

— Jakże to ustalenia?

— Ministerstwo Górnictwa i Energetyki podejmie działania zmierzające do pełnej realizacji zleceń na wykonanie części zamiennych do kotłów Siłowni, zapewnienia niezbędnego potencjału do wykonania remontów urządzeń Siłowni w zakresie i terminach określonych przez HiL. Ponadto Zakłady Pomiarowo-Badawcze Energetyki „Energopomiar” w Gliwicach dokonają pełnej analizy stanu technicznego kotłów w Siłowni i prowadzić będą w tym zakresie systematyczne pomiary diagnostyczne, we współpracy z wykonawcami remontów w celu określenia zakresu remontów oraz jakości realizacji robót.

— Zapowiada się więc gorące, remontowe lato?

— Ciągłe w remoncie znajdować się będą dwa kotły. Pozostanie w dyspozycji sześć, w nie najlepszym stanie technicznym. Może więc, okresowo, w środku gorącego lata, miejmy nadzieję, że tylko okresowo, zdarzyć się taka sytuacja, że będzie brakować niezbędnej ilości pary do pełnego pokrycia energetycznego.

— Czy jest już opracowany harmonogram prac remontowych?

— Jest opracowany i zatwierdzony. Zgodnie z harmonogramem kocioł nr 8 już stanął do remontu, a kocioł nr 2 zatrzymany będzie do remontu kapitalnego nie później niż 1 kwietnia.

— Czy będą to remonty kapitalne?

— Tylko kocioł nr 2 przejdzie remont odtworzeniowy. W pozostałych kotłach zaplanowano remonty trwające od 45 do 70 dni z wymianą całkowitą niektórych zespołów.

— Kto będzie remontował? Narzekaliśmy dotąd, że robili to firmy niewyspecjalizowane, co odbijało się na jakości.

— Wszystkie zaplanowane remonty wykonywać będą dwa przedsiębiorstwa remontowe energetyki: ZRE Kraków, REMAK przy pomocy HPR.

— A zaplecze socjalno-warsztatowe dla wykonawców remontów?

— Tam, gdzie już jest ciasno, trzeba się będzie jeszcze ścieśnić. Oczekujemy tu pomocy ze strony zakładów usytuowanych w pobliżu Siłowni. Sądzę, że z tą sprawą poradzimy sobie.

— Co by pan jeszcze wymieniał z ustalonych zaakceptowanych przez wicepremiera, a ważnych dla huty?

— Przedsiębiorstwa zgrupowane w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz w resorcie górnictwa i energetyki wykonają zaległe roboty w inwestycji dla kompleksu Siłowni; „Energoprojekt” zobowiązany został do opracowania do końca maja br. kompleksowego projektu koncepcyjnego modernizacji Siłowni; podjęte zostaną działania w MHiPM dla wprowadzenia do zamówień rządowych w latach 1986—1990 zadań renowacyjno-remontowych Siłowni KM HiL.

— W Siłowni spalać będą lepszy węgiel? Czy o tym nie mniej ważnym w pracy naszej elektrowni problemie też pomyślano?

— Tak. Zespół pod przewodnictwem głównego inspektora gospodarki energetycznej J. Wójcickiego rozpatrzy postulaty zgłaszane przez nas co do poprawy jakości węgla kamiennego do opalania kotłów, celem zapewnienia (dla zmniejszenia awaryjności tych kotłów) dostaw węgla o właściwych parametrach kaloryczności, zawartości popiołu i siarki. A więc rozpatrzy (w drugiej połowie marca br.) — tak to zostało sformułowane.

— Czy jest pan optymistą?

— Jestem optymistycznym realistą.

— Dziękuję za rozmowę.

JANINA DZIURO

19 marca na otwartym zebraniu pracowników w Zakładzie Walcowni Gorących, Kęsisk, Profili i Taśm dyskutowano przy udziale zastępcy dyrektora Władysława Floraka, wiceprzewodniczącego ZK NSZZ Jerzego Lichonia oraz szefa zakładu Tadeusza Poludnia, sprawy płacowe oraz problemy ochrony środowiska. Tematy interesujące bezpośrednio całą załogę toteż pytań było sporo. Odpowiadali na nie Wł. Florak i gł. inżynier ds. ochrony środowiska Kazimierz Kasprzykowski.

Jeden i drugi temat dość często gości na naszych łamach, nie będą więc do spraw tych obecnie powracać. Jedno godne jest podkreślenia: zebrania tego rodzaju stanowią znakomitą okazję, aby dotrzeć z aktualną i ważną dla wszystkich informacją do całej załogi. Sądzę, że nikt nie wychodził z zebrania w ZW zadowolony, każdy otrzymał bowiem odpowiedź na interesujące go pytania, a wiedzy o

O płacach i ochronie środowiska w ZW

szkodliwości dla środowiska naszego kombinatu i tego, co on konkretnie robi, aby zlikwidować skutki swej działalności usuwać, nigdy nie jest za wiele.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Jednym z większych zakładów huty i jednocześnie takim, w którym stopień uzwiązkowienia załogi nie należy jeszcze do wysokich, jest Zakład ZW. Co tutaj konkretnie robi organizacja związkowa dla załogi? Jakże ma do odnotowania plusy i minusy? O działalności NSZZ w zakładzie rozmawiam z prezesem ZZ Związku Stanisławem Fiettem.

Głównym kierunkiem pracy w ZW jest załatwianie codziennych, zwykłych spraw ludzkich. A więc spraw płacowych, mieszkaniowych, doty-

czących zmiany stanowiska pracy. W wielu przypadkach udało się pomóc pracownikom w ich żywotnych sprawach i fakt ten dla zakładowej organizacji związkowej jest z pewnością małym powodem do satysfakcji. Udało się np. rozszerzyć wykaz stanowisk uprawniających do dodatkowych urlopów zdrowotnych o 6. Na 4 stanowiskach pracy przedłużony został czas tych urlopów z 6 do 9 dni. Poprawiły się także warunki pracy załogi: do tej kwestii organizacja związkowa przywiązuje ogromną wagę. Na każdej zmianie pracują społeczni inspektorzy pracy. Raz w miesiącu składają oni sprawozdania ze swojej pracy i meldują zauważone usterki i zagrożenia. Zebrania tego rodzaju z aktywnym SIP odbywają się każdego 15 dnia miesiąca.

Modernizuje się szatnia i łazienie. Choć do pełnego rezultatu tej pracy ciągle jeszcze daleko — roboty wykonywane są bowiem sukcesywnie — zmiany na lepsze są duże. Nowy, piękny wystrój otrzymała świetlica zakładu: sądzę, że mało jest tak pięknych lokali służących załozie do zebrań i spotkań w Kombinacie HiL. Remontuje się budynek administracyjno-socjalny.

Jeżeli chodzi o pomoc dofinansowaną pracownikom, udzielono już tego roku 14 zapomóg w ciężkich sytuacjach życiowych. W roku ubiegłym przeznaczono na ten cel niebagatelną kwotę ponad pół miliona złotych. Trzy razy więcej otrzymał pracownicy tytułem pożyczek remontowych. Już w bieżącym roku 6 pracowników przysługę dofinansowania budowlanego na domki jedno-

rodzinne (w os. Piastów). Nie zaniedbała organizacja związkowa działalności w dziedzinie rekreacji: odbyła się dwudniowa wycieczka do Bartkowej połączona z zabawą karnawałową. Wiele atrakcyjnych propozycji wycieczkowych przedstawia załozie zakładowe Koło PTTK, którego prezesem jest p. Aleksander Kłacz. Najbliższa wycieczka przewidziana jest do Częstochowy, a później na wiosenny zlot turystów pieszych.

Dumą zakładu, jeśli wszystko pójdzie dobrze, będzie wkrótce własny mini-obiekt wypoczynkowy w Wierchomli Małej. Trwa tutaj adaptacja starego budynku szkolnego na stację turystyczną, postawiony już został jeden domek campingowy.

Robi się więc dla załogi sporo, ludzie to widzą, oceniają organizację NSZZ po pracy. Można więc oczekiwać, że i szereg organizacji związkowej wzrosną.

Znów podwyżka czynszów

W listopadzie 1984 roku w Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” podwyższone opłaty za używanie mieszkań. Mija od tego momentu piąty miesiąc i oto od 1 kwietnia dojdzie do kolejnej podwyżki opłat w tejże spółdzielni, co z całą pewnością nie zostanie przyjęte z radością przez 105-tysięczną rzeszę użytkowników mieszkań w „Hutniku”.

— Panie prezesie — z tym pytaniem zwracam się do prezesa Zarządu SM „Hutnik” FRANCISZKA KOLASY — kolejna podwyżka opłat spowoduje swoisty szok u użytkowników i trudno uznać, aby spotkała się z ogólną akceptacją. Czy rzeczywiście zaszła potrzeba jej przeprowadzenia?

— Decyzja o podwyżce opłat została podjęta przez Radę Nadzorczą 14 bm. Stanęliśmy bowiem w obliczu braku środków finansowych na pokrycie kosztów związanych z eksploatacją i remontami budynków. Ten brak powstał na skutek wzrostu kosztu usług komunalnych (woda i kanalizacja oraz wywóz śmieci), obniżenie dotacji państwowej dla spółdzielni mieszkaniowych oraz wzrostu cen materiałów używanych do eksploatacji i remontów budynków. Żeby nie być gołosłownym — służę przykładami. O ile dotychczas za wodę i kanalizację spółdzielnia płaciła 12 zł za metr sześcienny, o tyle od 1 stycznia br. 20 zł, a więc nastąpił wzrost ceny o 66,6 proc. Dalej — za wywóz śmieci płaciliśmy do tej pory 300 zł od

osoby rocznie, a teraz już 420 zł; wzrost nastąpił tu o 40 proc. Wymienione koszty (woda, kanalizacja i śmieci) stanowią prawie 40 proc. ogólnych kosztów eksploatacji i

23,49 zł, lokator uiszczał 10,01 zł, dotacja wynosiła 11,46 zł i pojawił się brak pokrycia na wydatki w kwocie 2,02 zł na metr kwadratowy. Rzeczona obniżenie dotacji przy jednoczesnym wzroście kosztów eksploatacji i remontów spowodowało na ostatni dzień ubiegłego roku niedobór środków finansowych w wysokości 23 mln 623 tys. zł.

Idąc tym śladem muszę powiedzieć, że gdyby nie została dokonana podwyżka opłat za używanie spółdzielczych lokali, wydatki na bieżącą

podwyżka kryje w sobie także ponoszenie kosztów utrzymania administracji spółdzielni.

— Absolutnie, nie! Zatrudnienie, muszę to oficjalnie oświadczyć, zostało u nas ograniczone do niezbędnego minimum. Podwyżki nie są przeznaczane na zwiększenie kosztów utrzymania administracji, lecz na koszty niezależne od SM „Hutnik”, te, o których mówiłem poprzednio. Jeszcze jedno — decyzja o wprowadzeniu podwyżki została podjęta przez naszą Ra-

da kolejna podwyżka opłat przychodzi w mało korzystnym okresie. Jest to z drugiej strony konsekwencja błędów w poprzednich latach popełnianych przez centra decyzyjne. W poprzednim okresie zwlekano z wprowadzeniem reformy czynszów i opłat za mieszkania. W społeczeństwie nawarstwiało się przekonanie, że mieszkanie jest dobrem i to bardzo tanim. Tymczasem nastąpiła kumulacja podwyżek cen. Przyszła pora także na samodzielność finansową spółdzielni mieszkaniowych, państwo zgodnie z duchem reformy gospodarczej zaczęło przykręcać kurek dotacji. Nastąpił czas na samodzielność finansową spółdzielni mieszkaniowych, państwo zgodnie z duchem reformy gospodarczej zaczęło przykręcać kurek dotacji. Nastąpił czas na samodzielność finansową spółdzielni mieszkaniowych, państwo zgodnie z duchem reformy gospodarczej zaczęło przykręcać kurek dotacji. Nastąpił czas na samodzielność finansową spółdzielni mieszkaniowych, państwo zgodnie z duchem reformy gospodarczej zaczęło przykręcać kurek dotacji.

Decyzja mało popularna

remontów budynków. Co się zaś tyczy dotacji — w 1983 roku spółdzielnia na metr kwadratowy otrzymała miesięcznie 13,53 zł, w rok później — 11,46 zł, a od listopada ubiegłego roku dotacja ta raptem spadła i wynosiła — 4,57 zł, zaś w bieżącym roku stała się jeszcze niższa i obecnie na metr kwadratowy otrzymujemy z państwowej kasy tylko 3,63 zł.

Przed dwoma laty w „Hutniku” eksploatacja metra kwadratowego kosztowała 23,18 zł, z czego lokator płacił 9,65 zł, a resztę, czyli 13,53 zł, pokrywała dotacja. W roku następnym koszt eksploatacji wspomnianego metra wynosił

eksploatację i remonty na koniec bieżącego roku, byłoby większe o 127 mln zł od wpływów. Byłby to koszmarny deficyt, ale zanimby do tego doszło, nasza spółdzielnia musiałaby ogłosić „plajtę”!

W tej sytuacji nie ma innej możliwości, jak tylko dokonanie nowej podwyżki wysokości opłat do poziomu realnie ponoszonych wydatków przez SM „Hutnik”. Są one, co należy podkreślić, kosztami niezależnymi od spółdzielni i przeznaczone na konieczne konserwacje i remonty, ograniczonych natomiast w br. do niezbędnych potrzeb.

— Użytkownicy lokali mieszkalnych zarzucają panu, że ta

dę Nadzorczą nie na skutek zmiany organizacyjnej i zmiany zakresu działalności spółdzielni, lecz — chcę szczególnie zaakcentować — na skutek kosztów niezależnych od nas. Musiała podjąć taką, a nie inną decyzję, mało popularną, lecz niezbędną.

O d 1 kwietnia użytkownicy lokali mieszkań w SM „Hutnik” płacić będą średnio w skali miesiąca za metr kwadratowy więcej o 9,80 zł. Oznacza to zwiększenie wydatków na mieszkanie w budżecie każdej rodziny; będzie to już kwota niebagatelna. Kwota, która wywoła gwałtowne reakcje oburzenia.

W ostatnich dniach Izba Skarbowa w Krakowie przeprowadziła kontrolę zasadności nowych podwyżek w SM „Hutnik”. W jej wyniku stwierdzono, że są one w świetle cofnięcia dotacji i ponoszonych wydatków za usługi komunalne konieczne i uzasadnione. (a. d.)

Wprowadzona pod koniec ub. roku podwyżka czynszów za mieszkania spowodowała burzę niezadowolonych wśród mieszkańców osiedli spółdzielczych, a szczególnie lokatorów bloków nr 14 i 19 w os. Dywizjonu 303 należących do Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny”. Bloki te zostały zasiedlone mniej więcej 2 lata temu. Dotychczasowe opłaty za mieszkania nie należały już do niskich, a ich obecna podwyżka wywołała kategorię sprzeciwu dużej części lokatorów szczególnie tych, którym przypadło mieszkać na niższych kondygnacjach bloków. Chodzi tu może nie tyle o kwotę podwyżki — choć nie jest ona mała (ok. 80 proc.) — ale głównie o to, że od kilku miesięcy brakuje wody w mie-

TRAGEDIA ZOS NR 5:

Mieszkania zamienione w chłodnie

Zbliża się wiosna, a więc z dnia na dzień powinno być coraz cieplej, także w mieszkaniach. Jednak to, co działo się niedawno w dwóch nowohuckich osiedlach: Bohaterów Września i Piastów, administrowanych przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Hutnik”, przypominało katastrofę. Masowo — pokój za pokojem, mieszkania za mieszkaniem i blok za blokiem — pękaly grzejniki panelowe, ludzie mieszkali w niezbyt komfortowych pomieszczeniach. Nie było w stanie zatrzymać tego procesu, bezprecedensowego w Krakowie, a prawdopodobnie nawet w całym kraju. Niezależnie dotkniętych zostało blisko tysiąc (!) mieszkań.

O to fragment listu Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 5 do Departamentu Koordynacji Zaopatrzenia Urzędu Gospodarki Materialowej w Warszawie z 29 listopada 1983 roku (a więc rok temu mieliśmy ten sam problem!):

„Rada Osiedla ZOS nr 5 w Nowej Hucie zwraca się z prośbą o przydzielenie niezbędnych 5440 metrów kwadratowych grzejników żeliwnych typu T1. Według stanu na dzień 29 listopada 1983 r. zdemontowanych jest w mieszkaniach lokatorskich, w wyniku pęknięć grzejników panelowych 531 sztuk tych grzejników. Do uzupełnienia już zdemontowanych grzejników potrzebne jest awaryjnie 5300 elementów żeliwnych typu T1, to znaczy 1780 metrów kwadratowych. Informujemy, że przeciętnie w ciągu tygodnia w naszych mieszkaniach pękają 52 grzejniki panelowe. (...) W związku z powyższą tragiczną sytuacją w naszych mieszkaniach, zwracamy się z prośbą o natychmiastową pomoc i przydział awaryjnej niezbędnej liczby 5440 metrów kwadratowych grzejników żeliwnych”.

Pod pismem tym podpisali się: Komitet Osiedlowy z os. Bohaterów Września i Piastów, naczelnik dzielnicy oraz przewodniczący DRN. Nie pomogło. Sytuacja tej zimy nie zmieniła się, a wręcz pogorszyła.

ZOS nr 5 administruje 91 blokami, w których mieszka około 25 tysięcy ludzi. Są jeszcze sklepy, pawilony, szkoły, przedszkola, itd. Blisko w 70 blokach są zamontowane kaloryfery płytowo-stalowe, czyli blaszane, nazywane najczęściej panelowymi. W sezonie grzewczym 84/85 (początek 28 września 1984 r.) zanotowano 1100 pęknięć kaloryferów. Właśnie takiej liczby grzejników po prostu nie ma, są wylądzone. Oczywiście część z nich została naprawiona, ale to bardzo niewielka część. Do tego dochodzi jeszcze 628 pęknięć zaległych od 1983 r.

Podsumowując te rachunki — około tysiąca mieszkań było dotkniętych tą katastrofą!

Po co zakładano kiedyś grzejniki panelowe? Czy nie lepiej było od razu montować żeliwne? Otóż okazuje się, że panelowe są bardziej nowoczesne, „światowe” i przede wszystkim lepsze, bardziej wydajne. Lepiej grzeją i na jeden litr wody przepływający przez „pane” potrzeba aż siedem litrów dla grzejników żeliwnych. Niestety polega na tym, że kiedy budowano te dwa osiedla (znajdujące się na końcówce magistrali ciepłowniczej) ktoś postanowił „zaoszczędzić” i wykreślił z planu wymiennikownię, czyli osiedlowy wymiennik ciepła c. o. Taka wymiennikownia pracuje tak, aby nie było w sieci różnicy ciśnień, reguluje poziom ciśnienia. Jest zatem niezbędna wszędzie tam, gdzie zamontowano kaloryfery panelowe, które nie są odporne na duże różnice ciśnień.

Obydwa osiedla otrzymują wodę bez żadnego pośrednika przez MPEC bezpośrednio z Łęgu, a ponieważ elektropompownia spuszcza wodę w lecie (przy wymiennikowni woda jest cały czas w grzejnikach) kaloryfery szybciej korodują, a na jesieni, kiedy wprowadza się ją ponownie do sieci wytwarzają się takie różnice ciśnień, że grzejniki pękają jeden za drugim. Cała ta katastrofalna sytuacja wynika z „oszczędności” z okresu budowy osiedli. Sytuację pogarsza jeszcze problem „niedrożnych pionów”. Jest w tej chwili 287 takich zgłoszeń. Niedrożne piony to rurki doprowadzające wodę do poszczególnych grzejników, a idące w pionie pomiędzy piętrami. Rury te zatykają się. Po pierwsze dlatego, że woda nie ma odpowiednich parametrów, a po drugie

rury są nieodpowiednie, o za małym przekroju — trzy ósme cala i półcalówki. Jest to błąd projektowy. Zbyt szybko w rurach tworzy się kamień. Biorąc to wszystko pod uwagę gdzieś za 10 lat trzeba będzie wymienić w tych blokach całą instalację centralnego ogrzewania. Tak jawi się przyszłość, ale na razie trzeba też jakoś sobie radzić.

W tej chwili około 500 punktów grzewczych jest wymienianych. Kaloryfery żeliwne są rozłożone po mieszkaniach i ekipy remontowe je montują. Od 5 września ubiegłego roku do dzisiaj (informację zbierałem dwa tygodnie temu) ZOS nr 5 otrzymał 2478 metrów kwadratowych grzejników (7424 żeberka). Co ciekawe, około połowy tej liczby do 31 grudnia, a całą resztę w trzech dostawach z ostatnich dwóch miesięcy. A więc coś drgnęło. I grzejniki cały czas jeszcze przychodzą, będą następne dostawy.

Kierownik administracji ma do dyspozycji trzy brygady dwuosobowe do wymiany grzejników, a więc 6 ludzi pracuje dla 25 tysięcy (prawie miasto). Można by przyjąć więcej ludzi do pracy, ale i tak nie będzie dla nich... narzędzi. To cud, że w takich warunkach ci ludzie jeszcze pracują. Ustalono następujące kryteria kolejności wymiany kaloryferów: według kolejności zgłoszeń (data pęknięcia grzejnika), a w mieszkaniach wielopokojowych robi się wymianę przynajmniej w jednym pomieszczeniu. Poza kolejnością są garsoniery i mieszkania, gdzie nie grzeje ani jeden kaloryfer (takie też są). Do stycznia, gdy ktoś chciał, zakładano bez czekania nowe panele, ale chętnych było niewiele, nikt nie chciał ryzykować ponownie.

W ciągu ostatnich dwóch lat ZOS nr 5 dokonał kompleksowej wymiany paneli na grzejniki żeliwne w 14 blokach. Dodatkową przyczyną ubytku ciepła jest także brak elewacji zewnętrznej w blokach. Niestety, nie ma chętnych do wykonania tych prac, choć spółdzielnia ma na to pieniądze. Najważniejsze jest jednak to, że jak dostawy kaloryferów nie ustają, to w przyszłym roku w os. Bohaterów Września i Piastów nie powinno być nikomu zimno.

JACEK KRĄG

Za co płacić czyli błoto i brak wody

szkaniach od parteru do IV piętra, pojawia się ona jedynie w godzinach nocnych od 24 do 5.

Drugi poważny problem to usterki budowlane i instalacyjne w mieszkaniach. Są pęknięcia, szpary, wilgoć (wady tzw. wielkiej płyty), a także niedogrzanie mieszkań, zaciek, zła wentylacja, na dachu pożywane wywietrzniki trzymające się jedynie na przewodach piorunochronów przy większej burzy mogą spaść i spowodować wypadek. Ponadto mieszkańcy osiedla skarżą się na niedokończoną przejeżdżalnię, chodniki, przekopane dojeżdżalnie, kałuże i błoto, a nad wszystko brak dojeżdżalni do przystanków autobusowych. Ścieżki między polami, którymi chodzi się do przystanków, są tak błotniste, że grzebiąc się w nich po kolana, zaś w czasie mrozów łamie się nogi na grudzie.

Ta i inne bolączki przedstawiali mieszkańcy os. Wywizjonu 303 na spotkaniu Komitetu Osiedlowego z Zarządem SM „Czyżyny”, które odbyło się 11 marca br. Spotkanie to poprzedziła szeroka wymiana korespondencji lokatorów i zarządu Spółdzielni. W pismach — pod którymi złożono podpisy sto kilkadziesiąt osób — lokatorzy domagali się od spółdzielni szczegółowych wyliczeń składników kosztów mających wpływ na wysokość czynszów. Spółdzielnia wprawdzie przekazała takie pismo, ale jest ono mało przekonujące i zbyt ogólnikowe. Spór trwa nadal. Nie rozwiązało go i to poniedziałkowe spotkanie. Co będzie dalej?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

dobrze pracuje, premia, no i dodatki. Za usuwanie śniegu otrzymujemy 1,40 zł za metr kwadratowy, za utrzymywanie czystości zieleni 0,60 zł za metr kwadratowy. W sumie w styczniu zarobiłam 16 900 zł, w lutym nieco mniej. Nie są więc to jakieś wielkie pieniądze. A najgorzej już jest gdy ktoś zachoruje, brakuje bowiem ludzi na zastępstwo. Przyznam się, że już dawno nie byłam na prawdziwym urlopie.

Nie jako na pierwszej linii frontu, w bezpośrednim, codziennym kontakcie z mieszkańcami osiedli pracują Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Są one pod ciągłą obserwacją. Czy chcą tego czy też nie. Usterki w ich pracy są natychmiast odczuwane przez mieszkańców. Niejako w statusie swoim mają te przedsiębiorstwa wpisana krytykę społeczną, rzadziej zaś pochwałę.

Nowohuckie PGM jest największym przedsiębiorstwem tego rodzaju w Krakowie, administrujące powierzchnią 1 mln 145 tys. metrów kwadratowych. W bieżącym roku „dostanie” w swoje ręce blisko 20 tys. metrów kwadratowych. Operując dalej liczbami w gestii PGM jest 22 500 lokali mieszkalnych, w 549 budynkach zamieszkuje 82 tys. mieszkańców. Liczba mieszkań-

zarobku dozorey. Jeśli na przykład stwierdzi się niewykonanie zadań lub tylko ich częściowe wykonanie pracownikowi za taki źle przepracowany dzień wypłaca się tylko 30 proc. dziennego wynagrodzenia. Premii nie może otrzymać dozorca, który miał więcej niż trzy potrącenia zarobku dziennego albo 2 mandaty.

Mało kto sobie zdaje sprawę — o powiada zastępca dyrektora ds. eksploatacji RENATA HIKSZ — jakie są faktycznie koszty eksploatacji budynków mieszkaniowych, ich utrzymania. Lokator ma rację mówiąc, że płaci, a reszta go nie obchodzi. Ale zrobimy wyłom w tej praktyce... Zaczniemy może od kosztów utrzymania jednego metra kwadratowego. Wynajmujący płaci zań 17,60 zł, a my, czyli PGM, 112 zł i na tę kwotę składają się wszystkie koszty związane z eksploatacją. I tak w ubiegłym roku wskaźnik gromadzenia śmieci na jednego mieszkańca wynosił 1,2 metra sześciennego przy kwocie 300 zł, w tym zaś roku — odpowiednio 1,4 metra sześciennego i 420 zł.

Są to opłaty zryczałtowane dla MPO. W ubiegłym roku metr sześcienny wody kosztował 12 zł, by w bieżącym wzrosnąć o 3 zł. Najemcy płacą, dla przykładu, 70 groszy w skali miesiąca za korzystanie z urządzeń dźwigowych,

Pod nieustanną obserwacją

ców, co jest zrozumiałe, wzrosnie w bieżącym roku. Zgodnie z normatywnymi Ministerstwa Administracji i Gospodarki Przeszłej przy takim zasobie potencjału mieszkaniowego firma powinna zatrudniać 1200, a nawet i więcej pracowników. Tymczasem na dzień dzisiejszy zatrudnionych jest 768 osób, a więc sporo poniżej normy.

W styczniu bieżącego roku zainteresowanym przedsiębiorstwom przedstawiony został projekt usprawnienia funkcjonowania jednostek zarządzających budynkami mieszkaniowymi. Opracował go zespół pod przewodnictwem podsekretarza stanu w MAiGP Janusza Prokopiaka. A wychodzi on naprzeciw oczekiwaniom PGM-ów. W świetle negatywnej społecznej oceny pracy rzeczonych jednostek projekt ten przedstawia możliwości usprawnienia funkcjonowania instytucji zarządzających zasobami mieszkaniowymi. W myśl tego projektu, który nadal jest konsultowany, PGM powinny zarządzać powierzchnią nie większą niż 800—900 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej mieszkań.

W ubiegłym roku nowohuckie PGM otrzymało 531 mln zł dotacji, zaś na bieżący, i to jest już ósma wersja planu, potrzeba 760 mln, a biorąc pod uwagę stały wzrost cen kwota ta może się zwiększyć. Tymczasem wstępnie dla PGM w Nowej Hucie z dzielnicowej „kiesy” przyznano 590 mln zł.

Wspomniany projekt zakłada ponadto istotne novum. Proponuje się bowiem uzyskanie zwolnienia z opodatkowania przyrostu funduszu plac na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej na dwa lata, podobnie zresztą jak ma to miejsce w administracjach domów spółdzielczych. Przekazanie pieniędzy na PFAZ oznacza automatycznie brak środków finansowych na fundusz mieszkaniowy, socjalny, rezerwowo oraz fundusz rozwoju. W przypadku nowohuckiego przedsiębiorstwa oznacza to oddanie 45 mln zł. A co to już konkretnie oznacza dla mieszkańców? — tłumaczy!

Odpowiada, że od sierpnia ubiegłego roku obowiązuje nowy system motywacyjny. Średnia wynagrodzenia w ubiegłym roku wynosiła w przedsiębiorstwie 11 tys. złotych. Teraz zaś — dozorey zarabiają średnio około 12 tys. zł miesięcznie. Trudno się więc dziwić, że brakuje chętnych do pracy w dozorcstwie. Obecnie w nowohuckim PGM pracuje 319, wliczając w to i etatowych sprzątaczy, a być powinno więcej, konkretnie — 350 osób.

Podstawę wynagradzania dozorców stanowi powierzchnia eksploatacyjna powierzonych nieruchomości w metrach kwadratowych przy stawce od 2 do 7 złotych za metr w zależności od 11 etapów. W pierwszym roku przyjęto dla wszystkich dozorców stawki etapu pierwszego — 2 zł za metr. Dalsze etapy podwyżek mogą być uruchamiane w miarę posiadanych środków finansowych. Praca dozorey, co jest nader ważne, jest systematycznie kontrolowana przez administratora i dopiero w jej wyniku następuje uruchomienie lub potrącenie dziennego

PGM zaś to coś kosztuje 7 zł. Jeszcze jeden przykład — za centralne ogrzewanie użytkownik płaci miesięcznie 5,50 zł za metr kwadratowy, my zaś — 44,40 zł.

W tym wszystkim PGM jest tylko i wyłącznie inkasentem należności, nie mając żadnego wpływu np. na temperaturę ogrzewania, co przecież leży w gestii MPEC. Płacimy MPO za wywóz śmieci, a jak wiadomo mimo rosnących cen za usługę różnie to bywa z jej jakością. Płacimy Zakładowi Energetycznemu, kominiarzom zrzeszonym w Cechu itp. Jeszcze jedno warto sobie uświadomić — w naszym PGM najemcy lokali nie płacą za przekazy pocztowe, w skali roku kosztuje to nas bez mała 6 mln zł.

Problemy mamy — dopowiada dyrektor naczelny PGM ANTONI SOLECKI — takie zresztą jak wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa w kraju. Tu, w Nowej Hucie, dysponujemy starzejącym się potencjałem zasobów mieszkaniowych, które wymagają gruntownych remontów. Problemy — przede wszystkim kadrowe. Po wprowadzeniu nowego systemu motywacyjnego z pracy odeszli źli pracownicy, nie spełniający wymagań, powstały więc luki w zatrudnieniu. Następnie — płace, skromnie mówiąc — nie są upajające. No i problemy zaopatrzeniowe. Brak rozdzielnictwa materiałowego i środków technicznych powoduje, że łapie się dosłownie wszystko to co popadnie pod rękę. Mamy zaległości wobec najemców, odczuwamy zwłaszcza brak wykładziny podłogowej. Niektórzy z najemców czekają na nią od 1980 roku. Brakuje nam i to dotkliwie termogazowych, muszli warszawskich, czteropalmowych kuchenek gazowych, pieców łazienkowych, farb. Nie mówiąc już o ustawicznym braku żarówek.

Najogólniej rzecz biorąc, jeżeli chodzi o jakość pracy dozorców — nie mamy zastrzeżeń. Wywiązują się oni przykładowo ze swoich obowiązków. Wiedzą i to doskonale, że brakuje nam ludzi do tej pracy. A warto wiedzieć, że są i tacy dozorey, którzy mają pod swoją „kurtkę” i 6 tys. metrów kwadratowych do obsłużenia.

W zgodnej opinii wymienionych wcześniej dyrektorów Soleckiego i Hiksza, a także zastępcy ds. technicznych Witolda Mazura, rzeczą niezbędną jest wcielenie, i to szybkie, w życie wspomnianego wcześniej projektu usprawnienia funkcjonowania jednostek zarządzających budynkami mieszkaniowymi. Następnie — wyrównanie plac, dla przykładu, do poziomu średniej krajowej, umożliwiłoby dokonywanie wymiany źle pracujących osób, stworzyłoby ponadto warunki do zastrzeżenia kryteriów przyjmowania do pracy nowych pracowników.

Wprowadzenie tego projektu nie tylko usprawni funkcjonowanie PGM, poprawi także powinno samopoczucie najemców lokali. A o to przecież chodzi na linii przedsiębiorstwo gospodarki mieszkaniowej — użytkownicy lokali.

ANDRZEJ DOMAGALSKI



Zdjęcia STANISŁAW GAWLIŃSKI



„Tapety” z Placu



Do redakcji przyszedł list. Pan Jan B. pisał: „...Czytając was tysiące, a chcecie dogadzać jednostkom o zdeformowanych mózgach. Odważcie się potępić projekt zabierania wiejskich kuźni na wątpliwy skansen. Kuźnie są we wsiach potrzebne do naprawy narzędzi i sprzętu gospodarczego. Chcemy produktów rolnych, ogrodniczych, hodowlanych, więc dajmy koks, stal, urządzenia spawalnicze, tlen. Nie zrażajmy sobie klasy ludzi, z której wyszliśmy w 90 procentach. Niech działacze huty i dzielnicy przeznaczą te fundusze na górki zjazdowe sankami w porze zimowej...”

Znajomy, zagadnięty o skansen zaśmiał się tylko.

— Skansen?! W Nowej Hucie?! Przecież cała Huta to już skansen.

Dzwonienie do Urzędu Dzielnicowego. Kierownik Wydziału Kultury podaje mi adres biura Społecznego Komitetu Budowy Skansenu. Tam mgr JERZY PALKA, etnograf, kierownik 4 osobowego biura, opowiada mi całą „historię” tworzenia skansenu w Nowej Hucie.

O skansenie pomyślano w 1973 r. Władze dzielnicowe zastanawiały się, co zrobić z terenami zielonymi nad Dłubnią i Młynówką. Ktoś zaproponował — prof. W. Zin, może ktoś inny, tego J. Palka nie pamięta — by w I strefie ochronnej kombinatu stworzyć skansen kowalstwa. Jak czytam w ówczesnym projekcie: „...24 zróżnicowane architektoniczne kuźnie...”.

Pomysł spodobał się.

Skansen miał być zbudowany w czynie społecznym. Naczelnik dzielnicy E. Strzeboński powołał Społeczny Komitet Budowy Skansenu Przemysłowego — SKBSP.

— Sama „śmietanka” — mówią pracownicy biura.

Przewodniczył J. Nowotny (I sekretarz KM HIL), wiceprzewodniczącymi byli A. Mroczka (I sekretarz dzielnicy i przewodniczący DRN) i prof. W. Zin. Członkami — m. in. E. Barszcz, C. Drózd, W. Gofron, Z. Rogucki, Komitet miał propagować ideę skansenu, nadzorować wykonywane prace i zbierać pieniądze od społeczeństwa.

Prof. W. Zin i zespół fachowców z Politechniki Krakowskiej mieli przygotować koncepcję, założenia ogólne skansenu, projekt zagospodarowania przestrzennego oraz wykonać dokumentację poszczególnych obiektów.

Czy te

— Biuro? Nie, wtedy nie było biura. Działał tylko Społeczny Komitet.

A właściwie nie działał. Czytam w kalendarium, które J. Palka opracował na własny użytek: „...04. 1976 r. (...) Naczelnik Dzielnicy zobowiązał SKBSP do złożenia oświadczenia, czy SKBSP jest w stanie podołać przyjętym zadaniom, po uzgodnieniu którego podejmie decyzję o kontynuacji lub przerwaniu realizacji zadania...”

Zespół z PK, kierowany bezpośrednio przez J. T. Bobka również do pracy zbyt szybko się nie przystawiał. Dlaczego — J. Palka może tylko przypuszczać. Wtedy jeszcze nie zajmował się skansenem. Z dokumentów trudno wyciągnąć jednoznaczne wnioski. Chyba chodziło o pieniądze. To znaczy PK wolałaby skansenem zajmować się za pieniądze, nie — społecznie. Zespół z PK ciągle czymś się spóźniał, nie dostarczał dokumentów architektonicznych, dokumentację etnograficzną była niepełna.

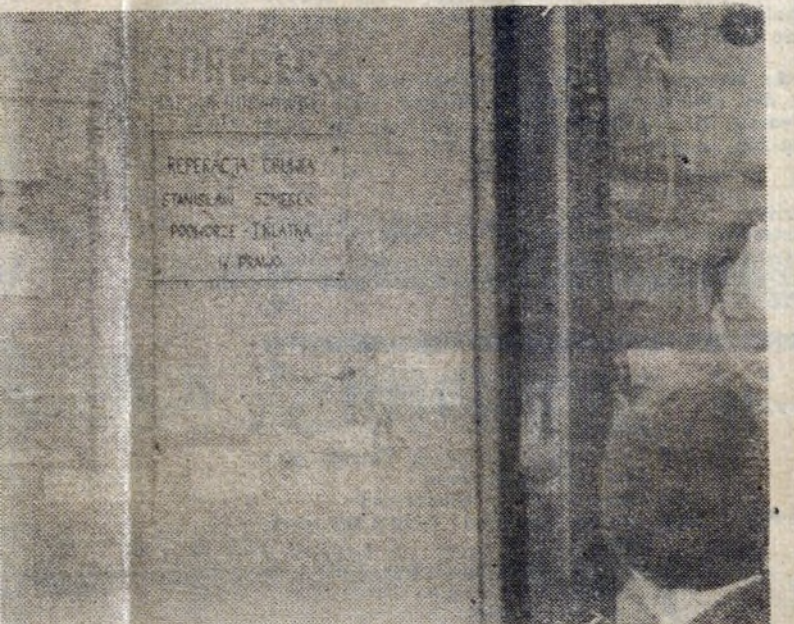
SKBSP, który jednak potwierdził gotowość działania, decyduje się oddać skansen pod opiekę Muzeum Etnograficznego. W ogóle plany były tak by ME było inwestorem całego przedsięwzięcia, przyszłym gospodarzem skansenu. Muzeum jednak postawiło warunek: musi dostać dodatkowe etaty i fundusze. Ministerstwo Kultury i Sztuki nie było ani jednego, ani drugiego. Krótko mówiąc, nie zgodziło się na tworzenie skansenu jako oddziału Muzeum Etnograficznego.

4. 05. 1977. ME w Krakowie zawiadamia wice... „nie jest w stanie podjąć się jakichkolwiek prac związanych z realizacją skansenu”. Jednocześnie mimo tego oświadczenia „Wydział Kultury i Sztuki UM Krakowa zleca Muzeum Etnograficznemu nadzór merytoryczny nad realizacją inicjatywy SKBSP zgodnie z deklaracją pomocy złożoną przez Dyrektora Muzeum”.

— Więc jednak ME pomogło?

— Tylko na papierze — stwierdza J. Palka.

W ciągu czterech lat powstał plan zagospodarowania przestrzennego skansenu, ustalono jego założenia techniczno-ekonomiczne, sporządzono wstępną inwentaryzację obiektów. Prac w terenie



... podjąć się jakichkolwiek
zaczają skansenu". Jednak
Wydział Kultury i Sztuki
Etnograficznemu nad-
budowlą inicjatywy SKBSP
złożoną przez Dyrek-
torat?

... stwierdza J. Palka.
powstał plan zagospoda-
skansenu, ustalono jego
onomimiczne, sporządzone
obiektów. Prac w terenie

JOANNA SROKA

— Skoro byłem w Komitecie, mogłem „wymusić” stworzenie organu wykonawczego SKBSP. Bo trze-

Było mi to nawet na rękę. Zmieniła się bowiem koncepcja skansenu. Jeszcze w 1979 r. w prywatnych rozmowach z prof. Z. Reinfussem zastanawialiśmy się, czy te kuźnie mają sens. Profesor jest członkiem Zespołu Doradczego ds. Muzeów Skansenowskich przy Ministrze Kultury i Sztuki. I pomógł przy tworzeniu wielu skansenów. Tak więc rozważaliśmy różne warianty, łącznie z powrotem do jeszcze przedwojennej idei Krakowskiego Parku Etnograficznego. Ale na stworzenie takiego parku nie było szans, pozostaliśmy więc przy skansenie przemysłowym. Tyle, że ukazującym nie tylko kowalstwo, ale i inne przemysły ludowe — foluszniczo, tartaczniczo, olejarstwo, młynarstwo oraz niektóre rzemiosła ludowe wykonywane w odrębnych obiektach.

WALNY ZJAZD ODDZIAŁU PTTK W KOMBINACIE HIL

O CIĄG DALSZY ZE STR. 1
brady rozpoczął długoletni przewodniczący Zarządu Oddziału PTTK w Kombinacie HiL dyr. Stanisław Suchoński. Złożył sprawozdanie z prac Oddziału w minionej 4-letniej kadencji zarządu. Mówił o sukcesach, o dalszym marszu w obranym kierunku, aby oferować załodze hutę szeroki wachlarz możliwości zdrowego, czynnego wypoczynku po pracy, jak i niedociągnięciach w pracy, które powinny być przezwyciężone. Do głównych tez referatu jeszcze powrócę.
Nie obeszło się bez uroczystego akcentu Zjazdowi jakim było wręczenie wyróżnień najlepszym, najbardziej zaangażowanym aktywistom hutniczego Oddziału PTTK HiL. Złotą Honorową Odznaką PTTK zostali uhonorowani: Jan Ksieniewicz, Olgierd Turyna i Witold Płak. Srebrną Honorową Odznaką PTTK został wyróżniony Leon Daszkiewicz. Srebrną Odznaką „Zasłużony w Pracy PTTK Wśród Młodzieży” otrzymali: Czesław Anioł, Zbigniew Grama-

PTTK w Kombinacie HiL, jednego z najlepszych w kraju, którego doświadczenia w pracy od dawna i dobrze służą innym zakładowym organizacjom PTTK.

Aktywnie działają koła PTTK w licznych wydziałach hut oraz koła środowiskowe i szkolne. Szczególnie dobre wyniki uzyskały koła: przy ZB (jego prezesem jest Antoni Grymek), przy Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rentystami (prezes Józef Dworżański), przy ZW (W-1) prezeska Urszula Karkoszka i przy Centralnym Samorządzie Hotelu Hutniczych (prezes Adam Paluch). Wyróżniły się one przyciągnięciem do turystyki załogi, organizowaniem wycieczek, rajdów i krajoznawczych wyjazdów w celu poznawania własnego kraju, ludzi, ich zwyczajów. Niektóre z nich dorobiły się własnych wypożyczalni sprzętu turystycznego, ba, nawet własnych klubowych lokali.

li całego kraju, ma ambicję, aby nie pasować, ale iść naprzód obraną drogą i coraz lepiej służyć załodze.

W dyskusji mało jednak (całkiem słusznie) mówiono o tym co już udało się osiągnąć. Dużo natomiast — o brakach i niedociągnięciach w pracy, o niezrealizowanych punktach programu, o słabościach w działalności.

Nie udało się szerokim frontem dotrzeć do młodzieży, wciągnąć jej do działalności w PTTK. Trudno również ocenić jako dostateczną współpracę z ZSMP w dziedzinie rozwoju turystyki i rekreacji. Nie udało się pobudzić do aktywnej pracy wszystkich kół wydziałowych, dopuszczono nawet do zamarcia działalności PTTK w kilku podstawowych zakładach i wydziałach produkcyjnych kombinatu. W innych jednostkach, m. in. w ZT, ZH, ZA i ZD nie przeprowadzono w terminie sebrań sprawozdawczo-wyborczych, a to przecież także nie wróży nie dobrego.

Dużo mówiono przed paru laty o pomocy dla bardzo aktywnego grona ludzi skupionego w Klubie Fotografii Krajoznawczej. Dla nich sprawą pierwszoplanową była i jest nią nadal, kwestia zdobycia własnego lokalu na

Niznych. Ten obiekt, w rękach PTTK Nowy Sącz, po prostu niszczeje. Nikt go nie remontuje, gdyż brak na to środków. Tylko patrzeć jak budynek o niezwykłej wprost urodzie, po prostu zawali się. Huta chce wyremontować to schronisko i ma na to środki, ale Nowy Sącz trwa w uporze, aż cisną się słowa porzekadła „o... psie ogrodnika”. Komu i czemu ma służyć taka postawa?

Postawiłem kilka znaków zapytania. Dobrze byłoby, abyśmy usłyszeli odpowiedź, aby coś mogło się zmienić póki jeszcze nie jest po prostu za późno.

Wniosków znalazło się w uchwale dużo. Wszystkie są ważne i przemyślane. Wszystkie — jeżeli uda się je zrealizować — znakomicie służyć będą sprawie wypoczynku załogi zarówno w ramach turystyki kwalifikowanej jak i tej masowej, zwanej socjalną. A więc i wniosek o zakup nowych autobusów, i o uchylenie zakazu ministra korzystania z przewozów socjalnych przez tabor zakładowy, i o wprowadzeniu — jak dawniej — współzawodnictwa między kołami PTTK, i o zamontowaniu nowych wyciągów narciarskich, zbudowaniu szalasu gastronomicznego i przechowania plecaków w Koninkach, nabyciu niezbędnego „ratraka” itp.

Na pierwszym posiedzeniu nowego Zarządu Oddziału zapadły następujące decyzje: wobec rezygnacji dotychczasowego, wieloletniego prezesa PTTK dyrektora Stanisława Suchońskiego z ponownego kandydowania (powód, nawał pracy zawodowej, ponad 20 lat przewodniczenia Zarządowi Oddziału) w dowód uznania za dotychczasowe jego zasługi dla PTTK w Kombinacie HiL wybrał zarząd dyrektora Suchońskiego — dożywotnio — honorowym przewodniczącym Zarządu Oddziału. Nowym prezesem wybrał zarząd długoletniego i zasłużonego działacza turystycznego, instruktora narciarskiego — Stanisława Wolaka. Wiceprzewodniczącym urzędującym wybrany został Zbigniew Wyża, a skarbnikiem — Jan Kost. Wybór dalszych wiceprzewodniczących, sekretarza i członków Prezydium — dokonany zostanie później, na kolejnym zebraniu Zarządu Oddziału PTTK HiL.

JERZY DANEK

Fot. ST. GAWLIŃSKI

NAJLEPIEJ SŁUŻYĆ HUTNICZEJ ZAŁODZE

tyka, Józef Mroczkowski i Jerzy Urbanik. Odznaką „Zasłużony Pracownik PTTK” zostali wyróżnieni Anna Jamrozik i Zbigniew Wyża. Honorowym Tytułem Przewodników Turystyki Górskiej GOT obdarzeni zostali przez KTG ZG PTTK Jerzy Zgala i Józef Lorek. Odznakę „25 lat w PTTK” otrzymali: Czesław Gierulski i Antonina Wójcik. Dyplomami ZG PTTK zostali uhonorowani: Jan Bogusz, Zdzisław Bulicz, Stanisław Kocoń, Aleksander Ścibalo, Jan Zyskowski, Zbigniew Swoboda, Bogusław Zadecki. Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki” został uhonorowany Franciszek Kiebzak, srebrną odznaką — Antoni Grymek, Józef Kasprów, Leszek Mazur, brązową — Zbigniew Zysek. Złotą Plakietkę Światowida zostali wyróżnieni: Władysław Comber, Marian Korcz, Jan Kost, Ryszard Szyk. Srebrną Plakietkę otrzymali: Kazimierz Biały, Edward Bednarski, Jan Ciastoń, Józef Dańko, Henryk Gomulka, Marian Gajewski, Andrzej Jaworski, Barbara Kulesza. Były ponadto również nagrody rzeczowe — piękne albumy.

Po tym uroczystym akcencie Zjazdu rozpoczęła się jego stricte robocza część, myślę o dyskusji. Głos w niej zabrali: Zbigniew Strych, Jan Urbanik, Leszek Gawel, Stanisław Kocoń, Leszek Gilewski, Barbara Włodarska, Bolesław Jurek, Antoni Kędra, Józef Dworżański, Aleksander Grzybezyk, Janusz Ratusz, Zdzisław Bulicz, Henryk Białczyński, Edward Bednarski, Józef Kasprów, dyrektor Wacław Walicki, Ludwik Jędrzejczyk, Jan Bińczycki, Bogusław Ochab, Henryk Gomulka, Stanisław Pawlicki i Stanisław Suchoński. Najpierw o osiągnięciach Oddziału

Podstawą bogatej działalności turystyczno-rekreacyjnej Oddziału były koła zakładowe i wydziałowe, a oprócz nich — komisje i kluby. Dużo dobrego można by powiedzieć szczególnie o Klubie Narciarskim „Hucisko”, który nie tylko, że jest najliczniejszy i ma w swym gronie najwięcej młodzieży — zapalonych amatorów „białego szaleństwa”, ale poszczycić się może wieloma udanymi inicjatywami. Wspomnę o „szkółkach narciarskich”, o zagospodarowywaniu ośrodka wczasów zimowych jakim stają się Koninki, o inicjatywie otwarcia „białej linii”. Wysokie loty miał i ma Klub Turystyki Wodnej „Wiking” — inicjator wczasów wodniackich, spływów kajakowych, udziału w imprezach zagranicznych jak np. w „Spiwimie im. Króla Jana III Sobieskiego na Dunajcu”. Do przodujących należy także Klub Turystyki Motorowej „Tandem”, Klub Tatrzański (oba po wielu sukcesach krajoznawczych wyruszyły już także na zagraniczne wojaże) Klub Młodego Turysty „Dymarki” KTG, KTP, Klub Fotografiki Krajoznawczej, Klub Turystyki Kolarskiej „Tramp”. Właściwie tylko jedna komisja z tego gremium pozostała w tyle: jest to Komisja Ochrony Przyrody — wcześniej bardzo czynna i pełna inicjatyw, dziś żyjąca już tylko wspomnieniami.

Głównym kapitałem Oddziału PTTK w naszej hucie jest aktyw, którego nie zmogły najtrudniejsze dla turystyki czasy i największe przeszkody. Borykał się on i nadal boryka z wieloma przeciwnościami, ale nigdy nie załamuje rąk i nie rezygnuje. Ten aktyw to zarazem gwarant wypełniania obecnego programu. Oddział PTTK w Kombinacie HiL — przodujący i głośny ze swych inicjatyw w ska-

pracownię fotograficzną i na salę projekcyjną. Klub ma szereg osiągnięć, które uczyniły go sławnym. Zdobył licząc się trofea. Miał uzyskać dla siebie lokal — nie dostał go i nadal pod tym względem jest w punkcie wyjścia. Ten nie spełniony punkt programu domaga się wielkim głosem konsekwentnego działania, aż do uzyskania lokalu. Fotografom-krajoznawcom hut w pełni się ten własny kąt do pracy należy.

Nie udało się do tej pory uwiecznić powodzeniem inicjatywy przejęcia z powrotem przez hutę Schroniska PTTK „Trzy Korony” w Sromowcach



Piękny obiekt w Sromowcach ulega dewastacji.

Na rynku przestępczym naszej dzielnicy pojawił się nowy typ rabusia. Jest on o tyle niebezpieczny, że cechuje go niezwykły spryt, a ponadto nie pozostawia on żadnych śladów swojej działalności. Cała jego aktywność przestępcza opiera się głównie na obserwacji. Często całymi godzinami kręci się w pobliżu upatrzonej klatki i podgląda życie lokatorów. Wypatruje mieszkańców, do których wchodzi małe dziewczynki. Przeważnie nie ma wtedy nikogo z dorosłych w domu, bo są to godziny południowe. Wtedy zaczyna działać...

Zbiłano się chyba południe, kiedy 10-letnia Anetka mieszkająca z rodzicami w os. II Pułku Lotniczego wracała do domu ze szkoły. Wchodząc do klatki schodowej zobaczyła nieznajomego mężczyznę w wieku ponad trzydziestu lat, stojącego na półpiętrze. Nie przypadała mu się zbytnio, niczego przecież nie podejrzewała. Kiedy włożyła klucz do drzwi, by je otworzyć, obcy stał już za nią. Poprosił, czy nie wypuściłaby go na chwilę do mieszkania, bo chciałby skorzystać z ubikacji. Nie podejrzewając niczego złego, dziecko przystało na prośbę obcego, nieznajomego człowieka. Dziewczynka nie zdążyła jeszcze całkowicie zamknąć drzwi, kiedy ten chwycił ją mocno za ramię. W drugiej ręce błysnął ostry nóż. Trzymając go w pobliżu twarzy dziecka groźnie powiedział, żeby nie krzyczała, bo może być bardzo źle. Za to szybko wiech zdradzi, gdzie rodzice trzymają pieniądze. Wystraszona dziewczynka od razu powiedziała, że

Z kroniki milicyjnej

Póty dzban wodę nosi...

tatus trzyma pieniądze w kasetce, która stoi na segmentie. W kasetce było rzeczywiście sporo pieniędzy. Zabrawszy całe czterdzieści dwa tysiące złotej zaczął penetrować mieszkanie, zawsze jednak otwierał drzwi do szaf łokciami bojąc się zostawić ślady. Przywłaszczył sobie jeszcze parę drobiazgów, a Anetkę zabronił wychodzić z mieszkania przez dwadzieścia minut. Potem zniknął. W pokoju zostało przerażone dziecko, które do przyjaciela ojca nie wychyliło już głowy z mieszkania...

W parę dni później przestępca, także w samo południe, znalazł się pod drzwiami mieszkania państwa B. Kiedy 11-letnia Edytka wkładała klucz do drzwi, nagle zobaczyła za sobą 30-letniego mężczyznę o szczupłej sylwetce. Nieznajomy, jak poprzednio, poprosił o umożliwienie

mu skorzystania z ubikacji. Dziecko u wierzyło w starą melodię. Kiedy Edytka zamknęła za sobą drzwi, z przerażeniem zobaczyła w rękach nieznajomego nóż. Przystawiając go do gardła dziewczynki obcy zaczął ją wypytwać, gdzie rodzice trzymają pieniądze. Odpowiedziała, że w porcelanowej figurce w szafce, w kuchni. Na szczęście nie było ich tam za wiele, tylko 2 tysiące. Był natomiast złoty pierścionek wartości przeszło trzydziestu tysięcy złotych. Wszystko to znalazło się w kieszeni nieznajomego. Potem zabrał on jeszcze elektroniczny kalkulator i trochę drobiazgów, po czym wyszedł z mieszkania, zabraniając dziewczynkę kategorycznie opuszczać dom.

Agnieszka ma tylko dziewięć lat. Kiedy wchodziła do klatki schodowej bloku usytuowanego w os. Kombatantów, zobaczyła, że jakiś nieznajomy osobnik stoi na półpiętrze. Nie dziwiło ją to zbytnio, tytu przecież nieznajomych ludzi spotyka się na co dzień w klatce schodowej. Zupełnie nieoczekiwanie — kiedy otworzyła drzwi — osobnik wszedł za nią do mieszkania. Zaczęła krzyczeć, ale ten chwycił ją pod szyję i spytał, gdzie są pieniądze. Dziecko odpowiedziało odruchnie, że tatuś zabrał, jak szedł do pracy, wszystkie pieniądze. Złodziej wziął więc tylko cztery czekolady, kilka zapalniczek. Mała dziewczynka przerażona i splakana czekała na powrót rodziców.

Przestępca wciąż przebywa na wolności...

MAR — JAN

W czwartek, 4 kwietnia, o godz. 19, wystąpi w hali Wisły PAT METHENY GROUP. Koncert ten zawdzięczamy Krakowskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia Jazzowego. Duże brawa dla organizatorów — wreszcie jakiś rockowy zespół zagraniczny, po długiej przerwie, przyjedzie do Krakowa. Nasze miasto nie ma ostatnio szczęścia do zagranicznych wykonawców. W innych miastach mają duże, nowe i piękne hale widowiskowe, mogące pomieścić wielotysięczne tłumy i dzięki temu wygrywają rywalizację z Krakowem.

PAT METHENY w Krakowie

Pat Metheny Group przyjeżdża do Polski na zaproszenie Pagartu na cztery koncerty: 1. 04. — Wrocław, 2. 04. — Zabrze, 3. 04. — Warszawa i 4. 04. — Kraków.

Pat Metheny, choć bardzo mało znany w naszym kraju, jest znakomitym gitarzystą. Ten młody 30-letni Amerykanin ma już za sobą bogatą przeszłość artystyczną. Już jako osiemnastoletni chłopak współpracował z Garym Burtonem w Berklee College of Music. Razem z kwartetem Burтона nagrał trzy płyty długogrające dla wytwórni ECM, z którą współpracuje do dzisiaj. Jego pierwsza płyta solowa, nagrana razem z Jaciem Pastoriussem (gitarzysta basowy Weather Report) nazywała się „Bright size life”.

Pat Metheny ma swój własny, bardzo oryginalny styl, określany przez krytyka muzycznego pisma „Down Beat” jako „neo-fusion”. O klasie muzyka świadczy drugie miejsce w kategorii gitarzystów i czwarta pozycja płyty „Rejoicing” w roku 1984 w ankiecie czytelników „Down Beat”.

Amerykański wirtuoz gitary jest mistrzem nastroju, o lirycznym, wręcz romantycznym — jak określają niektórzy krytycy — obliczu. Wśród swoich ulubionych twórców wymienia Pat przede wszystkim Milesa Davisa oraz pianistę Keitha Jarett’a i gitarzystę Jimiego Halls’a.

Wszyscy słuchacze „Wieczoru płytowego” dobrze znają sygnał tej popularnej audycji radiowej w programie II, ale z pewnością nie wszyscy wiedzą, że ten sygnał to fragment kompozycji Pata Metheny’ego. Ostatnio Pat Metheny Group współpracuje z Davidem Bowiem, a śpiewana przez niego piosenka „It isn't America”, robiąc karierę na światowych listach przebojów, jest dziełem Pata.

Mam nadzieję, że koncert w hali Wisły spodoba się krakowskiemu fanom rocka. Z pewnością będzie to duże wydarzenie artystyczne w naszym mieście.

JACEK KRAĆ

ODPRYSKI

● W ubiegłym roku reaktywowało się wiele znanych dawniej zespołów rockowych. Obok DEEP PURPLE ponownie „wskrzesili” się takie firmy jak: VANILLA FUDGE i IRON BUTTERFLY.

● W ubiegłorocznej ankiecie dwutygodnika angielskiego Kerrang! (poświęconego muzyce heavy metal) aż w pięciu kategoriach zwyciężyli chłopcy z goszczącej niedawno w Polsce formacji IRON MAIDEN.

● Na listach przebojów w Wielkiej Brytanii najwięcej zamieszania robią ostatnio takie duże płyty, jak: „A19” — Alison Moyet, „The collection” — Ultravox, „Make it big” — Wham, „Agent provocateur” — Foreigner i „Eliminator” — ZZ Top.

● W Stanach Zjednoczonych natomiast najlepiej rozchodzą się „Born in the USA” — Bruce’a Springsteena, „Purple rain” — Prince’a, „Arena” — zespołu Duran Duran, „Big Bam Boom” — duetu Daryl Hall and John Oates i znakomity krążek Tiny Turner „Private dancer”.

● Lech Janerka (eks Klaus Mitteroch) ma swoją nową grupę. Obok niego w jej skład wchodzi: Wojciech Konikiewicz — instrumenty klawiszowe i żona Janerki, Bożena, grająca na wiołonce.

● Do autorów w zespole Klaus Mitteroch Krzysztofa Pocięchy, Marka Puchala i Wiesława Mrozika dołączył niedawno wokalista i gitarzysta Paweł Chyliński.



Oryginalne hobby mieszkańców hoteli

Niedawno w hotelu KM HiL nr 15 w os. Na Skarpie 15 otwarto wystawę pt. „Nasze hobby”, zorganizowaną przez sekcję kulturalno-oświatową, Centralny Samorząd Hoteli Hutniczych i klub „Śródpole” w ramach Turnieju Kulturalnego mieszkańców hoteli. Na ekspozycji znalazło się bardzo wiele ciekawych i oryginalnych prac sztuki użytkowej i zbiorów. Komisja pod przewodnictwem Stanisława Adameczyka i kierownika hotelu pani Stanisławy Nazarkiewicz przyznała nagrody trzem osobom: Stanisławowi Drewniakowi z hotelu 15, Leokadii Bryndal z hotelu nr 11 i Stanisławowi Jarocińskiemu z hotelu nr 29.

Fot. S. GAWLIŃSKI

Dni Kultury Socjalistycznej Republiki Rumunii

NCK ZAPRASZA

Już od najbliższego poniedziałku Nowohuckie Centrum Kultury zaprasza na Dni Kultury Socjalistycznej Republiki Rumunii. Współorganizatorem tej trwającej od 25 do 28 marca imprezy jest ambasada Rumunii w Polsce. A oto jak przedstawia się program „Dni”.

W poniedziałek, 25 marca o godz. 17 odbędzie się wieczór przyjaźni polsko-rumuńskiej. W programie poezja i muzyka rumuńska w wykonaniu aktorki Elżbiety Will-Bińczyckiej i muzyków. Nastąpi także otwarcie dwóch wystaw: „Osiągnięcia Rumunii w 40-lecie” i „Plakat turystyczny”.

26 marca, wtorek, o godz. 18 — „Podróż do Rumunii” — zabytki, krajoznictwo, wsie polskie w Rumunii. Mówić będą Felix Rosca i Piotr Krzywdą. Będą przeżycia i filmy turystyczne.

27 marca, środa, godz. 18 — Kultura ludowa, folklor rumuński — wprowadzenie Felix Rosca. W programie muzyka ludowa w wykonaniu grupy studentów UJ pod kierownictwem dr. Zdzisława Wagnera i pokaz filmu „Maramures” 28 marca, czwartek, godz. 17 — Współczesna kinematografia rumuńska — projekcja filmu pt. „Ostatnia noc miłości, pierwszy dzień wojny” w reż. Sergiu Nicolaescu. Jest to dramat psychologiczny — studium zazdrości na tle stosunków społecznych panujących po wybuchu pierwszej wojny światowej. W filmie występuje m. in. Joanna Pacula.

Podczas „Dni Socjalistycznej Republiki Rumunii” w NCK w dniach 26 — 28 marca o godz. 10 wyświetlane będą rumuńskie bajki dla dzieci.

Zaproszenia na poszczególne wieczory „Dni” można otrzymać w Dziale Oświatowo-Metodycznym NCK, tel. 44-09-39.

(K)

— Mam potrzebę opisanie tego świata. Trudno przechodzić wokół piękna i nie zatrzymać go, nie uwiecznić na martwej płaszczyźnie płótna.

— Zagonieni, utrudzeni codziennością nie zauważamy urody życia. Piękna jest architektura przemysłowa — twór ludzkich rąk, ona tylko pozornie jest szara. Choć odbiorczo pejzaż przemysłowy jakoś nie zachwyca. Fascynują ich raczej sielankowe obrazy: płynący leśny strumyk, stare wiejskie chaty, wzburzone morze. To, za czym zmęczeni — tęsknią.

— Z tej tęsknoty zrodziła się i we mnie potrzeba utrwa-



Zatrzymałem czas

lania na płótnie tego co znika z naszej rzeczywistości, przemija, tak, jak ta wspaniała drewniana architektura.

— Interesuje mnie człowiek. Są ludzie, którzy przez swoją niepospolitą — przyciągają. Stąd w mojej twórczości i portrety. Staram się pokazać to co widzę w człowieku, utrwalę grymas, radość, smutek. Przeświecić duszę. Czy to mi się udaje?

Mieczysław PIECHOWSKI nerwowo pali papierosa za papierosem. Ma brodę jak na artystę przystało, swobodny sposób bycia i ogromną życzliwość dla ludzi. I co chyba najważniejsze — dużą wrażliwość. Tak ja widzę Piechowskiego. Skąd u niego ta potrzeba wypowiadania się na płótnie? Większość artystów mówi o tym wiele i często zbyt mądrze. Mój artysta powiedział po prostu — czuję wewnętrznie coś takiego co mnie do tego malowania pcha, chcę może w ten sposób opowiedzieć innym o tym, że życie mimo licznych kłopotów jest ładne i warto...

Kłopoty. Miał je zapewne i pan Piechowski, który nagle z Kaszuba w cepra się zamienił. Urodził się w Chojnicach. 20 lat mieszkał w Kartuzach. Z Kartuz do Gdańska blisko, pracował więc w zakładach remontowych w Stoczni Gdańskiej. Był robotnikiem, choć z wykształcenia jest technikiem ekonomistą.

— Byłem przyzwyczajony do pracy w wielkich zakładach, tak więc, gdy trzeba było, wybrałem Hutę im. Lenina. Jestem suwnicowym w stalowni martenowskiej. Podobno mi się Kraków. Pięknie tu.

— Maluję od 1974 r. Kocham się w oleju i płótnie. Choć, niestety, wystawione ostatnio w sali konferencyjnej stalowni obrazy malowane są na

placie pilśniowej. Cóż wykozystuję każdy materiał, który tylko jest możliwy do „obrobki” i tym się bawię. Płótno zbyt kosztowne. Kiedyś będzie mnie na to stać. Takie, chwilowe tarapaty, to mnie, to musi minąć. Malować chciałem zawsze, ale nie było ku temu warunków.

— Pierwsze obrazy, które oddałem do oceny w Domu Kultury w Gdańsku — otrzymały wysoką notę. Dostałem III nagrodę na 900 prac w Konkursie Amatorów. Potem posypały się dość szybko wystawy zbiorowe nawet wspólne z zawodowcami. Na jednym z konkursów otrzymałem II nagrodę. Był to efekt pełneru w Kartuzach. Były i wyróżnienia. Miałem już siedem wystaw: w Gdańsku, Kartuzach, a teraz w Nowej Hucie: w klubie „Śródpole” i w kombinacie. Sekretarz KZ PZPR Zakładu Stalowniczego Koprowski był na wystawie w „Śródpolu” i zaproponował mi wystawienie moich prac — tu w stalowni.

Jak hutnik wychodzi z pracy to jest na tyle zmęczony, że nie w głowie mu oglądanie wystaw. Zainteresowanie kolegów jest wielkie. Nie przypuszczałem, że zechcą oglądać moje dzieła. To cieszy. Chwała, krytyka. Temu się nie podoba nos matki, innemu komin siłowni. Coś tu nasmarował mówią, ale przychodzą — dyskutują. To jest to, co człowiek z siebie może dać innym. To jest to, co nazywają inspiracją twórczą. Poza tym nawiązuje pierwsze kontakty z malującymi hutnikami, bo są tacy. To właśnie tu spotkałem drugiego malarza-robotnika. Maluje 30 lat. Idę dziś do jego pracowni. Ten malarz to Stefan Kot.

— Mieszkam w hotelu. Tutaj, jeżeli mogę użyć takiego określenia „odsłuka” mnie kolega Edward Bednarz

(przew. CSHH przyp. red.) Stworzono mi warunki do malowania. Nie, nie pracownia. Mieszkamy w trójkę, ale kolegom nie przeszkadza to, że siedzę w nocy, światło palę, gra radio. Jak mogą tak mi pomagać.

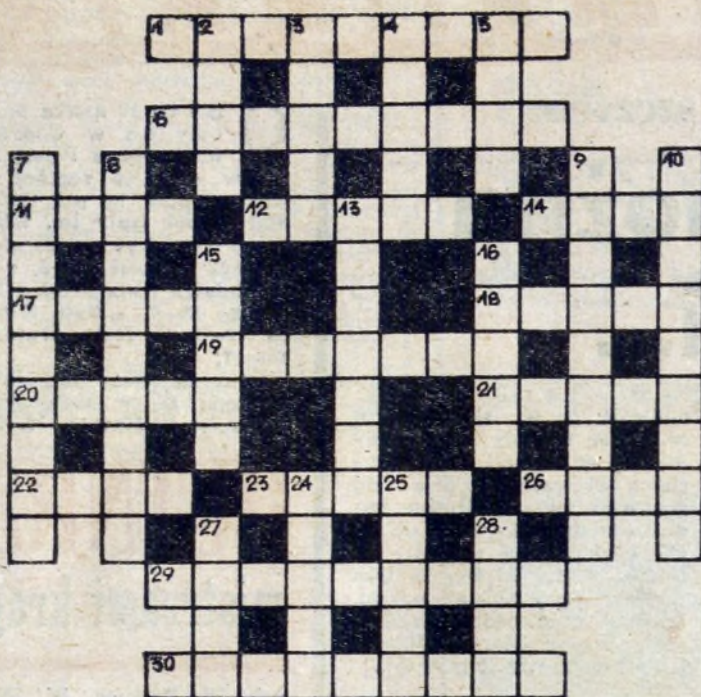
— Widzi pani, ja to po prostu muszę robić. Gdybym po południu nie wziął pędzla do ręki i palety to wydawałoby mi się, że straciłem bezpowrotnie dzień. Maluję w domu, ale jak czas pozwala wędruję ze sztalugami po Krakowie, jego ślicznych zakamarkach. Bo malując czuję się bogatszy. Pozostawiam coś z siebie dla kogoś.

Artysta, plastyk, amator Piechowski wystawił w sali konferencyjnej stalowni 32 obrazy. Przewijała się w nich tęsknota za tym co było. Tęsknota ukazana w pejzażu kaszubskiej wsi — „Przeszłość I” i „Przeszłość II”. „Przed burzą” Te obrazy przyciągały swoją wymową. Ale tuż obok nowa rzeczywistość; trochę już pejzażu krakowskiego i... hutniczy. „Problem” — obraz ukazujący trzech rozlewaczy rozstrząsających właśnie... problem. Jest i „Panisko” jakże przekorny tytuł dla Siłowni (nowy komin), są i „Tytań” — kominy stalowni martenowskiej. Jest i „Siła” — tak autor nazwał Wielkie Piece i „Piekło” — moment rozlewania stali. I „Moja matka” — utrudzona z dzieckiem ciekawie patrzącym na świat. W oczach dziecka trochę smutku.

Zatrzymałem czas — powie Piechowski. A ja powiem: nie jest to reklama dla twórcy i jego obrazów, jest to portret człowieka, który posiadał umiejętność wypowiadania tego co czuje w dość nietypowy dla robotnika sposób i robi to z pasją.

JANINA DZIURO

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. np. Hubal, 6. przynosi go kominiarz z nowocześniejszymi życzeniami, 11. bóstwo miłości, 12. imię Pi-cassa, 14. płynięcie przez Myślenie, 17. psj zaprzęg, 18. sta-rożytna osada i port w pobliżu Rzymu, 19. olimpijski bieg, 20. wykładziny, płytki ściennie, 21. ma symbol At, 22. warszawski pomnik, 23. wystawa, 26. młodszy od asa, 29. grzeźnik, 30. galowy strój dzi-ekich plemion.

PIONOWO: 2. On był pierw-

azy, 3. niepewność na scenie, 4. stół, 5. jama, 7. grecka Proserpina, 8. po nim jeździ tramwaj, 9. nuty dyrygenta, 10. niebezpieczny pajęczak, 13. interesują do rośliny, 15. nie wrzucać do ogródka, 16. ga-laż, 24. miasto wojewódzkie, 25. rzeka we Włoszech, 27. fil-mowy odcinek, 28. w zegarze.

Rozwiązanie krzyżówki nr 10

POZIOMO: 6. konferencja, 9. kopicie, 10. laikat, 12. Eleni, 14.

szynowa, 15. cewnik, 16. Karbo-teka, 19. Kamienica, 20. Ochot-nica, 22. katamaran, 25. Lublin, 28. sposób, 30. Izmir, 31. och-wat, 2. Otyła, 33. romanisty-ka.

PIONOWO: 1. polisa, 2. ofi-cer, 3. protest, 4. Anglik, 5. ojciec, 7. pomost, 8. Klawin, 11. Bizancjum, 13. Ciechanów, 16. remik, 17. Kmita, 21. oślica, 23. amonit, 24. Rumunia, 26. New-ton, 27. witraż, 28. krosna, 29. szybka.

Nagrody książkowe za trafne rozwiązanie krzyżówki w 10. nu-merze „Głosu Nowej Huty” wy-losowali: Cezary Zamiński, No-wa Huta os. Piastów 25/3, Wiktor Kordecki, Tarnów ul. Krakowska 10, Stefan Pańczyk, Kraków Pl. Na Groblach 15/1.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 9 „GNH”

POZIOMO: 7. laminat, 8. za-wilec, 9. szereg, 10. klimat, 11. armia, 14. scena, 17. szkoda, 19. Rozewie, 20. Belg, 21. zebu, 22. otoczka, 23. beton, 26. miska, 29. atlas, 31. pichun, 32. migacz, 33. Mundial, 34. agregat.

PIONOWO: 1. marzec, 2. mi-kron, 3. waga, 4. kalka, 5. wi-niak, 6. gepard, 12. rozrost, 13. Inwazja, 15. efekt, 16. argon, 17. sezam, 18. Orbis, 24. Epikur, 25. obhuda, 27. ingres, 28. kaczan, 29. anna, 30. smuga.

Nagrody książkowe za trafne rozwiązanie krzyżówki w 9. nu-merze „Głosu Nowej Huty” wy-losowali: Czesław Mitka, Nowa Huta os. Stalowe 5/12, Zbigniew Nosai, Kraków-Płaszów ul. Gro-chowa 17, Aleksander Celiński, Nowa Huta os. Dywizjonu 303 11/40.

UWAGA: Nagrody wysłany pocztą.

CIĄG DALSZY ZE STR. 12

downictwo w tabeli II ligi i wyprzedzają Hutnika jednym punktem.

Już w ubiegły piątek, przez Nowy Sącz, udały się koszykarki Hutnika na swój najważniejszy mecz w tych rozgrywkach. Jechaliśmy z nimi, by móc z bliska obserwować napięcie, jakie towarzyszyło zawodniczkom i ich opiekunom. W autobusie było wprawdzie wesoło, starano się nie mówić o najbliższym pojedynku, jednak co chwila któraś z pań przypominała, iż napięcie, fama o gorlickich kibicach, chęć wygrania rywalizacji w II lidze są mocniejsze od potrzeby demonstrowania luzu.

Druga liga koszykarek, to dziwny twór. Dziesięć drużyn, a różnica klas między zespołami ze skrajnych lokat bardzo duża. Z jednej strony „zawodowcy”, z drugiej... — TKKF. Zatem ta liga nie jest interesująca dla nikogo. Glinik i Hutnik wygrywa-ją mecz za meczem w bardzo wysokich rozmiarach i cały sens rozgrywek sprowadza się do dwóch pojedynków między lide-rującymi. Pozostałe są jakby zbędne, nie ma bowiem w czasie meczów emocji, zawodniczkom brakuje motywacji do gry. Po co mają więcej pracować, jeżeli i tak zwyciężą kolejne rywalki? Jak je mobilizować? Liga ta nie ma także większego sensu szkoleniowego. Slamazarne jej tempo przy niskim sportowym poziomie większości zespołów sprawia, że drużyny klasy Hut-nika czy Glinika są znudzone.

Dwie godziny przed meczem Glinik — Hutnik kibice z Gorlic szalenie wypełnili widownię hali. Zasiadli tam w liczbie ok. 1,5 tys. gardel — gardel przez cały czas krzyczących. Kibi-ce przynieśli z sobą wiele przyrządów do robienia hałasu. Były trąbki różnego rodzaju, bębny, szynel i syrena. Sympatia miej-scowej młodzieży (z niej głównie składała się widownia) do koszykarek jest ogromna. Ich powitanie na parkiecie, a na-stępnie fetowanie każdej udanej akcji aż do wybuchu szalu na zakończenie meczu było imponujące. To właśnie ten ogłuszają-jący doping, atmosferę trybun sparałizowała większość zawod-

Jeszcze nie wszystko stracone

niczek Hutnika. Można rzec, że to nie Glinik wygrał, tylko Hutnik przegrał batalię z widownią. Tytuł niecelnych rzutów, prostych strat piłki, szkolnych błędów w wykonaniu bądź co bądź rutynowanych zawodniczek z Krakowa nigdy wcześniej nie widziałem.

Mecz w Gorlicach zakończył się wygraną miejscowych 8 punktami, drużyna Glinika uległa na „Suchych Stawach” 12. W dwumeczu tym Hutnik okazał się lepszy. Czy takie twierdzenie jest słuszne? Obiektywnie analizując wartość obydwu drużyn należy stwierdzić, że krakowianki dysponują mocniej-szym składem. Za nimi przemawiają przede wszystkim nastę-pujące atuty: zespół składa się z dziesięciu w miarę równo-rzędnych zawodniczek, dysponujących odpowiednim doświad-czeniem. Jestem przekonany, że w ostrej rywalizacji, podczas kilku spotkań na neutralnym terenie Hutnik pokonałby Gli-nika. Jednak kryteria czysto sportowe nie mogą być jedynym argumentem. Mecz to przede wszystkim widowisko, zabawa dla aktorów i kibiców. Na całość składa się, oprócz wartości czysto sportowych, także atmosfera, wytrzymałość psychiczna grających, umiejętność koncentracji. Prawdą jest, że Hutnika przesładowały kontuzje, choroby, prawda jest także fakt, że jedynie 6-osobowa drużyna Glinika (pozostałe odbiegają znacz-nie poziomem) przez cały sezon grała na równym, wysokim poziomie, bez załamania formy.

Wszystko zaczęło się pomyślnie. Krakowianki początkowo jakby bardziej opanowane objęły prowadzenie. Było już 9-4. Później przewaga zaczęła topnieć i w 11 min. Glinik po raz pierwszy objął prowadzenie 16-15. Pierwsza piątka gości: Cie-pichał, Krzemińska, Wawro, Kosińska i Suda nie spisywała się jednak najlepiej. Szybko też trener Zbigniew Koźmiński zaczął dokonywać zmian. Na niewiele się one zdały. Pierwszą połowę Hutnik wygrał 31-30. Po zmianie stron krakowianki jakby przestraszyły się, że mogą wygrać, natomiast rywalki szybko wzięły się do odrabiania minimalnych strat z pierwszej poło-wy. Po pięciu minutach prowadziły już 6 punktami i w zasa-dzie przez cały czas utrzymywały dystans. W ich drużynie bardzo dobrze zagrała rozgrywająca Swierz. Wśród krakowia-nek najbardziej brakowało właśnie takiej zawodniczki.

Końcowy gwizdek zastał wszystkie niemal zawodniczki za-plakane. Mocno skoncentrowane, napięte przez cały czas trwa-nia spotkania teraz poczęły się rozluźniać. Radość miejsc-o-wych kibiców mieszała się ze smutkiem w ekipie Hutnika. Gdyby wszystkie zagrały równie skutecznie co Jolanta Ciepi-chał i Danuta Suda, krakowianki święciłyby triumf.

Nie wszystko jednak stracone. Glinik czeka jeszcze trudny mecz w najbliższą sobotę w Stalowej Woli. Cień szansy pozostał. A jeżeli hutniczki zakończą rywalizację na drugim miejscu grać będą o ekstraklasę w barażach. Odbędą się one w Kosza-linie w dniach 19-21 kwietnia z udziałem AZS-u Katowice, Stali Brzeg i najprawdopodobniej Hutnika oraz jednej z dwóch drużyn AZS-u Gdańsk lub Znicza Pruszków. Tak więc pozo-stało niewiele czasu na właściwe przygotowanie fizyczne i psy-chiczne. A tak swoją drogą koszykarkom Hutnika bardzo bra-kuje wiernych kibiców na miarę tych z Gorlic.

JERZY NAGAWIECKI

MÓWIMY PO POLSKU

Do najczęściej używanych w polszczyź-nie wyrazów należy na pewno przy-imiek *około*. Jest to niewątpliwie wyraz bardzo przydatny w naszym słownictwie, zwykle przychodzi nam z pomocą, gdy nie możemy lub nie chcemy dokładnie określić czasu, miary, wielkości itp. Mówimy więc: Przyjdę *około* osiemnastej (co zna-czy, że może to być nieco przed tą godziną lub po niej); Coś kosztuje *około* 5 ty-sięcy zł., czyli mniej lub więcej niż 5 tysięcy; Towar przywiozł *około* 25 marca, tj. albo może się to zdarzyć już 24 marca, albo dopiero 26 czy 27.

Wiele — jak widać — można tym jednym

mówić i pisać: Wyniki produkcji wzrosły o *około* 10 procent; Przez *około* 10 lat trwały spory mieszkańców osiedla z administracją.

W wyrażeniu *około* znalazły się obok siebie dwa przyimki, z których jeden wyma-ga biernika a drugi dopełniacza. Zrozumiałe więc, że nie można ich używać jednocześnie. Bardzo łatwo jednak uniknąć tego nagmin-nego błędu, gdy zastąpić jeden z nich innymi wyrazami np. *blisko*, *prawie*, *mniej* wię-ciej. Zdania: Wyniki produkcji wzrosły *prawie* o 10 procent; *Mniej* więcej 10 lat trwały spory mieszkańców z administracją są wtedy najzupełniej poprawne.

Warto przy tej okazji wspomnieć o innej nieprawidłowości, której nie może uniknąć wielu piszących i mówiących. Pod wpływem składni zdania w języku niemieckim coraz częściej do polszczyzny przenikają błędne

Okolo — trudny przyimek

wyrazem *około* wyrazić, jaka więc szkoda, że w większości wypadków piszący i mówią-cy posługują się nim w niepoprawnych kon-strukcjach. Mam prawo tak twierdzić, gdyż od odhuczonego czasu znajduję te uchybienia językowe w gazetach i czasopiśmie, słyszę z radia czy telewizji, wylapuję z rozmów ludzi.

Podają więc określenia: Chłopiec miał *około* piętnaście lat; Ferie potrwały *około* dwanaście dni; To kosztuje *około* tysiąc złotych...

A tymczasem słowniki podają, że przy-imiek *OKOŁO* musi się zawsze łączyć z DO-PEŁNIACZEM! Tak więc jedynie poprawne mogą być zdania: Chłopiec miał *około* pię-tnastu lat; Ferie potrwały *około* dwunastu dni; To kosztuje *około* tysiąca złotych...

Składnia *około* piętnaście, *około* tysiąc itp. ukształtowała się prawdopodobnie na wzór konstrukcji *blisko*, *prawie* *tysiąc*, np. zdania To kosztuje *prawie*, *blisko* *tysiąc* złotych; Ferie potrwały *blisko* *dziesięć* dni są po-prawne.

Dużym wykośleniem przeciwko polszczyź-nie jest także używanie *około* w połącze-niach z przyimkami, które rządzą innymi przypadkami niż dopełniacz. Nie wolno więc

wzorce polegające na używaniu niewłaściwe-go układu wyrazów w zdaniach. Spotyka się więc zdania, które na pierwszy rzut oka wy-gładają na poprawne, a jednak zawierają błędy. Np. Na *mniej* więcej *dziesię-tym* kilometrze nastąpiło zdarze-nie; W akcji letniej *weźmie udział* o *pra-wie* 20 tysięcy młodzieży *wiecej* niż w roku ubiegłym; Lider *wyprzedza* następ-nego w tabeli zawodnika o *blisko* 3 minuty; Remont budynku *wystarczy* na co *najmniej* 5 lat.

We wszystkich tych przykładach mamy do czynienia właśnie z naruszeniem składni obowiązującej w języku polskim. Poprawnie powinniśmy powiedzieć: *Mniej* więcej na *dziesiątym* kilometrze...; W akcji letniej *weźmie udział* *prawie* o 20 tysięcy...; Lider *wyprzedza* następnego w ta-beli *blisko* o 3 minuty; Remont budynku *wystarczy* co *najmniej* na 5 lat.

Na zakończenie dodam, że podobnie jak przyimek *około* także wyraz *trzeba* występu-jący w konstrukcji dopełniacza-owej, a więc: *Trzeba*, *kilkadziesiąt* milio-nów złotych, a nie: *Trzeba* kilka-dziesiąt milionów złotych.

MACIEJ MALINOWSKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Hu-ta im. Lenina Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRAĞ, Maciej MA-LINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p. o. sekretarza redakcji), Henryka RO-SIEK (kierownik działu miejskiego), Mieczysław BAK (redaktor techniczny). Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administra-

cyjnego bud „S” pok. 113 Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centrale HIL 44-46-66 44-98-66 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 — sekretariat odpowiadający 44-88 — publicyści

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków ul. Wileńska 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

SPORT W NOWEJ HUCIE

W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ PIERWSZY Z MECZÓW NA SZCZYPACH

Celem gry w piłkę nożną jest strzelanie goli...

Ruszyły rozgrywki drugiego frontu. W inauguracyjnej serii spotkań drużyna Hutnika przegrała wyjazdowy pojedynek w Białymstoku z Jagiellonią 0-1. Jej najgroźniejsi rywale natomiast, Igloopol Dębica i Stal Mielec, wygrali swoje spotkania i tym samym zniwelowali różnicę punktową dzielącą ich od krakowian. Po szesnastu seriach gier te trzy drużyny mają identyczny dorobek punktowy. Można więc rzec, że rywalizacja zaczyna się od nowa.

JAGIELLONIA — HUTNIK 1-0 (1-0)

Bramkę strzelił w 9 min. Jasiukiewicz. Sędziował D. Stawicki z Łodzi. Żółta kartka — Wójcik. Widzów 10 tys.

HUTNIK: Holocher — Kil, Kot, Walankiewicz, Śmiałek — Sysło, Pawlikowski (od 65 min Bargiel), Wójcik, Smagacz — Fajt (od 71 min Migdał), Szczecina.

Nie można wygrać meczu, gdy nie strzela się goli nawet w najbardziej dogodnych sytuacjach. W piłkę nożną gra się po to, żeby strzelać gole. O tym jakby zapomnieli podopieczni trenera Janusza Wójcika. Bo coś z tego, że piłkarze z „Suchych Stawów” mieli przez cały mecz przewagę w polu, wypracowali sobie znacznie więcej dogodnych sytuacji strzeleckich, skoro piłka ani razu nie trafiła do bramki Sowińskiego.

Rozpoczęło się wszystko dobrze dla krakowian. Tuż po pierwszym gwizdce sędziego po składnej akcji Smagacz od-

dał silny strzał. Hutnicy, na mokrym, oblodzonym boisku radzili sobie dobrze i nie nie wskazywało na to, że zjadą z boiska pokonani. Przyszła jednak 9 minuta, w której szybka kontra gospodarzy zakończyła się bramką. Nowo pozyskany z Hutnika Warszawa gracz Jagiellonii Jasiukiewicz znalazł się sam przed bramkarzem Hutnika. Holocher obronił jego strzał, jednak do wybitej piłki starało się dojść kilku zawodników. W zamieszaniu na przedpolu krakowian trafiła ona ponownie do Jasiukiewicza i tym razem zawodnik ten nie zmarnował szansy. Hutnicy jeszcze przed przerwą mieli okazję do wyrównania. Dobre okazje zaprzepaścili Sysło i Szczecina.

Po zmianie stron krakowianie zwiększyli tempo akcji, uzyskali jeszcze bardziej wyraźną przewagę w polu, jednak w dalszym ciągu najsłabszym elementem piłkarskich umiejętności była skuteczność. Kolejne okazje do strzelania goli zaprzepaścili Wójcik i Szczecina. Z wyraźnej przewagi w polu nic więc nie wynikało.

Brak skuteczności, to stary grzech hutników. Już w ubiegłorocznym pojedynku z Igloopolem tylko właśnie indolencja strzelecka zadecydowała o pierwszej w rozgrywkach porażce, teraz z tych samych powodów — doszło do drugiej. Nie najlepiej było ze strzelaniem goli także w okresie przygotowawczym. Szkoda tym większa, iż pod względem cech motorycznych Hutnik prezentował się w Białymstoku znacznie lepiej niż gospodarze.

W szesnastej kolejce spotkań najgroźniejsi rywale krakowian, Stal Mielec i Igloopol, dogonili lidera. Mamy jednak

nadzieję, że w siedemnastej serii gier hutnicy znów odważą się od rywali. Na „Suchych Stawach” dojdzie do meczu na szczypie. Hutnik podejmie mielecką Stal. Jesienią krakowianie wygrali w Mielcu 3-1. Myślę, że tym razem nie będzie gorzej. Igloopol grać będzie najbliższy mecz ze Startem Bałuty Łódź i może stracić punkty...

TABELA

1. HUTNIK	16 20 17-9
2. Igloopol	16 20 23-16
3. Stal M.	16 20 15-12
4. Jagiellonia	16 18 16-8
5. Włókniarz	16 18 13-10
6. Górnik	16 18 16-15
7. Bałuty	16 17 17-12
8. Stal S. W.	16 17 12-9
9. Resovia	16 17 8-9
10. Korona	16 16 15-18
11. Polonia B.	16 15 14-15
12. Avia	16 14 10-12
13. Stal Rz.	16 12 12-17
14. Polonia W.	16 12 8-16
15. Błękitni	16 12 11-20
16. Cracovia	16 10 8-17

W tabeli najsukceszniejszych strzelców prowadzi Szczecina (Hutnik) — 7 goli i wyprzedza Bareza (Włókniarz), Curyłę (Igloopol) i Michalewicza (Jagiellonia) wszyscy z 6 golami.

SZCZYPIONIŚCI WZNOWILI ROZGRYWKI

Krakowskim targiem

Jeszcze tydzień temu, gdy pisałem tekst o wznowieniu rozgrywek ekstraklasy piłkarzy ręcznych, z optymizmem patrzyłem w najbliższą przyszłość, czyli na pojedynki warszawskie Hutnika z AZS-em. Nie wiedziałem wówczas, że w meczach tych nie wystąpi Zbigniew Gawlik, który skreślił nogę w ostatnim przedgrami mistrzowskim sparingu z krakowskimi akademikami, a ponadto bolesnej kontuzji doznał Marek Ciałowicz. Brak Gawlika znacznie pokrzyżował plany trenerowi Stanisławowi Rysiowi. Gdy dodam do tego, że w pierwszym pojedynku kontuzji nogi uległ Robert Skalski, i nie wystąpi w niedzielnym rewanżu, to dwa punkty zdobyte w Warszawie należy uznać za dobre osiągnięcie.

AZS WARSZAWA

— HUTNIK

16-17 (8-6)

19-18 (10-7)

HUTNIK: Gonciarezyk, Ciałowicz — Garpiel 4 i 7, Tomaszewski 2 i 4, Kopeczyński 6 i 2, Skalski 3 i —, Pater 1 i 1, Obrusik 1 i 0, Ostrowski 0 i 3, Zawadzki — i 1, Pawłowski 0 i 0, Tarnawski — i 0.

Obydwa mecze w Warszawie były do siebie podobne. Od pierwszych minut spotkań gospodarze osiągnęli przewagę punktową i dopiero w końcówce hutnicy niwelowali straty. W pierwszym spotkaniu przegrywali już różnicą 4 goli, jednak dobre przygotowanie kondycyjne, gra w obronie 3-2-1 sprawiły, że ostatecznie krakowianie odnieśli zwycięstwo. W sobotnim meczu najlepiej w ataku zagrał Kopeczyński, natomiast w obronie Obrusik.

W rewanżu brakło, jak wspominałem wyżej, kontuzjo-

wanego Skalskiego, a ponadto w pierwszych minutach gry sędziowie zbyt pochopnie dwukrotnie upomnieli Obrusika (kary po 2 min.) i trener, obawiając się trzeciego upomnienia, co jest równoznaczne z czerwoną kartką, korzystał z Obrusika jedynie w akcjach ofensywnych. Strata podstawowych graczy odbiła się na postawie zespołu. Hutnicy przegrywali już różnicą pięciu goli, jednak i tym razem końcówka należała do szczypioniistów z Suchych Stawów. Brakło kilka minut na całkowite odrobienie strat.

W najbliższych meczach grają: Anilana — Wybrzeże, AZS Gorzów — Pogoń, Posenania — AZS Warszawa, Śląsk — Korona i Hutnik z najsłabszym zespołem tegorocznych rozgrywek poznajskim Grunwaldem. Zdobyć kompletu punktów nie powinno stanowić dla krakowian większego problemu, natomiast najgroźniejsi rywale do medalowych lokat zapewne potracą punkty.



Bardzo udany występ w Gorlicach Jolanty CIEPICHAŁ (w białym kostiumie), skutecznej w obronie, jak i akcjach ofensywnych, na niewiele się zdał, bowiem koleżanki nie prezentowały równie wysokiej formy.

— fot. LESZEK KUBRAK

JESZCZE NIE WSZYSTKO STRACONE

Ta wspaniała gorlicka publiczność

W ubiegłą sobotę w Gorlicach doszło do drugoligowego meczu koszykarek na szczypie. Naprzeciwko siebie stanęły drużyny Glinika i Hutnika, a zwycięzca tego pojedynku zapewnił sobie praktycznie automatyczny awans do ekstraklasy. Po dramatycznej walce zwycięstwo odniosły koszykarki z Gorlic.

GLINIK — HUTNIK 62-54 (30-31)

Najwięcej punktów dla miejscowych zdobyły: Górnicka 19, Zimowska 13 i Nowak 12, dla Hutnika: Suda 22, Ciepichał 16, Nowotnik 8, Kosińska 6, Krzemińska 2. Ponadto w drużynie krakowskiej wystąpiły: Wawro, Pozerska, Gawor i Kokoszka.

Wysoka stawka spotkania sparaliżowała obydwie zespoły. Mecz nie stał więc na wysokim poziomie, obfitował w proste błędy, słaba była skuteczność zawodniczek. Bardziej wyrównaną drużyną w przekroju całego spotkania był Glinik i on też zasłużył na wygraniu. Gorlickanki objęły więc przod-

O d 3 do 10 marca br. odbyły się w Chorzowie Mistrzostwa Polskiej Hucy w piłce ręcznej. Mistrzem Polski na rok 1985 został zespół Huty im. Lenina, który wygrał wszystkie mecze: z Hutą Jedność 13-5, z Hutą Stalowa Wola 19-9, z Hutą Batory 13-7, z Hutą Katowice 13-5, z Hutą Warszawa 16-11.

Drużyna Huty im. Lenina występowała w następującym składzie: J. Marzec, M. Mar-

HUTNICY mistrzami kraju!

cak, W. Banasik, W. Deyna, K. Rotarski, A. Liedtke, M. Witkowski, R. Antas, Z. Figiel, R. Musiałek, M. Grelewicz, J. Sułkowski, W. Calka, M. Pilch. Najlepszym strzelcem został Janusz Sułkowski, który zdobył 13 bramek. Drużynę zorganizował i finansował ZF TKKF ZSMP.

Piłka nożna

ZF TKKF ZSMP był organizatorem Halowego Turnieju w piłce nożnej o Puchar Przewodniczącego ZF ZSMP KM HiL. W Turnieju startowało 20 zespołów. Puchar zdobyła drużyna HPR-3, która pokonała w finale zespół DL 3-1.

HPR występował w następującym składzie: K. Soboń, L. Rachwałski, E. Bielewicz, Z. Macheta, Z. Kiere, Z. Kopećny, Z. Kozieja, A. Krzeczowski, R. Libera, J. Ostrowski, W. Sopielnikow, M. Pietrzyk.

Królem strzelców został Ryszard Libera z HPR, a za najlepszego bramkarza uznano Ryszarda Persowskiego z ZRU — Hutnik.

Tenis stołowy

1985-03-09 w hali „Wandy” odbył się wojewódzki turniej tenisa stołowego o puchar ZG ZSMP w trzech kategoriach wiekowych. W grupie seniorów kategorii kobiet zwyciężyła Alicja Gebauer TKKF ZSMP HiL, a w kategorii mężczyzn Waldemar Hawryluk TKKF ZSMP HiL. Zwycięzcy poszczególnych kategorii wezmą udział w ogólnopolskim turnieju, który odbędzie się w Gdańsku od 29 do 30 marca.

W nowej piątej edycji Grand Prix w tenisie stołowym w inauguracyjnym turnieju, który odbył się 10 marca br. w Pałacu Kultury w Warszawie, reprezentanci HiL: Władysław Łopatka, Waldemar Hawryluk i Andrzej Szymik zakwalifikowali się do grupy najlepszych 64 zawodników z prawem rozstawienia w kolejnych turniejach kwalifikacyjnych.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA

(II liga)

Stal Mielec — Hutnik 24.III (niedziela), godz. 11.30

PIŁKA RĘCZNA

(I liga)

Grunwald Poznań — Hutnik 23.III (sobota), godz. 17.00
24.III (niedziela), godz. 10.00

KOSZYKÓWKA

(II liga)

Wisła II Kraków — Hutnik 23.III (sobota), godz. 12.00

SIATKÓWKA

Półfinały MP juniorów z udziałem: MDK Warszawa, Lechii Tomaszów, Avii Świdnik i Hutnika.

22.III (piątek), godz. 16.30
23.III (sobota), godz. 8.00
24.III (niedziela), godz. 13.30